Rok XII. Nr. 214 (3459) Wilno, Środa 7 Sierpnia 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Ogólny Zjazd Związku Legjonistów w Krakowie

Przybycie członków rządu i gen. Rydza-Śmigłego

KRAKÓW (PAT) — Dziś o godz. 3.45 przybył do Krakowa pociągiem na uroczystości legjonowe z Warszawy p. premjer Sławek i członkowie rządu.

Przed godz. 7 rano p. premjera powitał wojewoda krakowski Raczkiewicz, kierownik Ministerstwa Spraw Wojskowych gen Kasprzycki, Rada Naczelna i Zarząd Główny Legjonistów Polskich, Prezydent miasta Kaplicki i naczelnik Wydziału bezpieczeństwa woj. krak. Małaszyński.

Następnie p. premjer z otoczeniem udał się do salonów recepcyjnych dworca, gdzie zebrali się przedstawiciele władz miejscowych, wojewodowie kielecki — Dziadosz i poznański — Kwaśniewski, generalicja. marszałek sejmu Switalski i inni.

W oczekiwaniu na przybycie Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Rydza - Śmigłego na peronie dworca ustawiła się kompanja chorągwiana 20 p.p., na lewem skrzydle dowódcy oddziałów stacjonowanych w Krakowie.

Na kilka minut przed godz. 8 Kierownik Ministerstwa Spraw Wojskowych gen. Kasprzycki przeszedł przed frontem kompanji chorągwianej przy dźwiękach marsza generalskiego i odebrał od dowódcy kompanji raport.

O godz. 7-ej rano na peron dworca zajechał pociąg z którego przy dźwiękach hymnu narodowego wysiadł generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigły, w towarzystwie ppłk. Albrechta. ppłk. Miedzińskiego i adjutanta rtm. Vacqueret, gen. Rydzowi-Śmigłemu zameldowali się: kierownik Ministerstwa Spr. Wojskowych — gen. Kasprzycki, Inspektor Armji gen. Sosnkowski, Dow. O. K. 5 gen. Łuczyński, gen. Mond i szef sztabu O. K. 5 płk. Tomaszewski.

Następnie gen. Rydz - Śmigły udał się do salonów recepcyjnych dworca, gdzie przywitał się z obecnymi, poczem po krótkiej rozmowie odjechał do Oleandrów wraz z członkami Rządu z premjerem Sławkiem na czele.

Przy Al. 3 Maja naprzeciwko postumentu z popiersiem Marszałka Piłsudskiego ustawiono specjalną trybunę z której p. premjer Sławek oraz gen. Rydz Smigły przyjęli defiladę legjonistów. Na czele defilady szły prezydja Rady Naczelnej i Zarządu Głównego Związku Legjonistów Polskich oraz kół pułkowych, delegacja z wieńcem z drutu kolczastego przepasanego szarfą o barwach krzyża niepodległości. Następnie defilowali legjoniści w kolejności pułków z pocztami sztandarowemi i urnami z ziemią z pobojowisk legjonowych. Defiladę prowadził gen. Norwid - Neugebauer. Po defiladzie legjoniści udali się pochodem przez miasto na Wawel.

PRZYBYŁO JUŻ 9 tys. OSÓB

KRAKÓW (Pat) — W ciągu ubiegłego dnia i nocy na uroczystości 13 Zjazdu Legjonistów przybyło około 9 tys. osób.



Legjoniści składają hołd zwłokom Marszałka

POCHÓD.

KRAKÓW (Pat). O godz. 8 czoło pochodu, liczącego około 10.000 legjonistów, dotarło do Wawelu, gdzie legjoniści ustawili się na dziedzińcu wawelskim i zajęli przyległe krużganki.

NABOŻEŃSTWO.

O godz. 9 rano ks. biskup Rospond w asyście duchowieństwa odprawił mszę świętą. W czasie mszy pienia religijne wykonał chór legjonowy. Podniosłe okolicznościowe kazanie wygłosił kapelan legjonowy ksiądz Antosz.

W KRYPCIE ŚW. LEONARDA.

Po skończonem nabożeństwie obecni na niem p. premjer Sławek, generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz - Śmigły, członkowie rządu, rada naczelna i zarząd główny Związku Legjonistów, b. marszałek Sejmu Switalski, wojewodowie, generalicja oraz przedstawiciele władz miejscowych udali się wzdłuż szpaleru pocztów sztandarowych do krypty św. Leonarda, gdzie w skupieniu i głębokiej ciszy oddali hołd pierwszemu Marszałkowi Polski ś. p. Józefowi Piłsudskiemu.

Po złożeniu w krypcie wieńca z drutu kolczastego od 13-go zjazdu legjonistów u trumny Marszałka zebrały się poczty z historycznemi sztandarami pułków legjonowych oraz delegacje z 10-ma urnami z ziemią z pobojowisk legjonowych. W chwili składania hołdu pochyliły się trzykrotnie sztandary nad trumną Wodza narodu.

Następnie złożyli hołd swemu Komendantowi wszyscy przybyli na zjazd żołnierze legjonowi.

O godz. 11.30 w gmachu ratusza rozpoczęło się posiedzenie Rady Naczelnej Związku Legjonistów Polskich.

Posiedzenie Rady Naczelnej Zw. L. P.

KRAKÓW (Pat). W dniu 13-go Zjazdu Ogólnego Legjonistów Polskich odbyło się w sali rady miejskiej w Krakowie pod przewodnictwem prezesa premjera Sławka posiedzenie Rady Naczelnej Związku Legjonistów Polskich, w którem wzięli udział członkowie zarządu głównego oraz prezesi i delegaci okręgów legjonowych.

Na posiedzenie przybyli: gen. inspektor sił zbrojnych **gen. Rydz - Śmigły**, minister spraw zagranicznych **Beck**, minister rolnictwa **Poniatowski**, kierownik M. S. Wojsk. **gen. Kasprzycki**, wiceminister **gen. Sławoj Składkowski**, podsekretarz stanu **Piestrzyński**, b. marszałek Sejmu **Świtalski**, wojewodowie **Dziadosz** i **Kwaśniewski**, generałowie **Galica, Knoll Kownacki, Łuczyński, Mond, płk. Miedziński**, prezydent miasta **dr. Kaplicki** i inni.

PRZEMÓWIENIE PREMJERA PŁK. SŁAWKA.

Prezes płk. Sławek wygłosił dłuższe przemówienie, w którem poruszył aktualne zagadnienia przebudowy ustroju państwa według zasad nowej konstytucji.

Jako naczelne zadanie p. premjer postawił wpajanie głęboko w społeczeństwo zrozumienia, że państwo jest zorganizowaną zbiorowością, która winna się troszczyć zarówno o najlepsze formy ustrojowe, jak i o wartość zbiorowego, wspólnego dorobku, oraz że zbliżenie obywatela do państwa za pośrednictwem ludzi, obdarzonych zaufaniem społeczeństwa da lepsze wyniki, niż to dawały nadbudówki partyjne.

Rola tych partyjnych nadbudówek przypomina rolę niesumiennych adwokatów, którzy na pobudzaniu pieniactwa opierają swój byt.

Na kopcu J. Piłsudskiego

Zakończenie uroczystości

KRAKÓW. (Pat). W dalszym ciągu Ogólnego Zjazdu Legjonistów Polskich odbyła się uroczystość na kopcu Józefa Piłsudskiego.

O godzinie 15.30 legjoniści przybyli na Sowiniec, ustawiając się według przynależności pułkowych. W punkcie centralnym kopca ustawiły się kolem poczty sztandarowe, pośrodku zaś członkowie prezydjum Rady Naczelnej Zarządu Głównego Leg. Pol., kół pułkowych oraz delegacje z urnami.

Przed rozpoczęciem uroczystości przybył na Sowiniec p. **premjer Sławek**, generalny inspektor sił zbrojnych **gen. Rydz - Śmigły**, członkowie rządu, generalicja, przedstawiciele władz.

Do legjonistów wygłosił następujące przemówienie gen. Rydz - Śmigły. (Przemówienie podajemy na str. 5-ej).

W chwili, gdy gen, Rydz - Śmigły zbliżał się do mikrofonu polskiego radja, które transmitowało jego przemówienie na całą Rzplitą, z piersi tysięcy zebranych legjonistów zerwał się okrzyk gorący i serdeczny „niech żyje". Po nim rozległ się zaraz drugi, szeroko podjęty, gromki okrzyk: „niech żyje pułkownik Sławek".

Po skończonem przemówieniu zebrani zgotowali gen. Rydz - Śmigłemu żywiołową owację. Orkiestra odegrała „Pierwszą Brygadę".

Następnie gen. Rydz - Śmigły i premjer Sławek oraz generałowie wysypali ziemię z 10 urn, zawierających ziemię z 40 pobojowisk legjonowych do masywu kopca.

Odjeżdżających po zakończeniu uroczystości p. premjera Sławka, generalnego inspektora sił zbrojnych gen. dyw. Rydza - Śmigłego, p. ministra spraw zagranicznych Becka oraz czołowych działaczy legjonowych żegnali legjoniści gromkiemi okrzykami na ich cześć.

W uroczystościach legjonowych na Sowińcu tłumnie wzięła udział ludność Krakowa oraz okolicznych wsi i miast.

Ogólny Zjazd Legjonistów w Krakowie

APEL LEGJONISTÓW ODCZYTANY PRZEZ GEN. NARBUT - ŁUCZYŃSKIEGO 5 BM. W KRAKOWIE

„Obywatele Legjoniści do apelu! Sprawdzić ilu na zbiórce. Ilu maruderów zostało po capstrzyku na wyboistej drodze życia, ilu odpadło nazawsze.

Przeliczmy kogo możemy być pewni na jutrzejszy trud.

Kompanja po kompanji odczytujemy rokrocznie listy obecności i ciągle nie możemy się kogoś doliczyć.

Szczupleje nasza gromada, ale choć wiemy, że odeszli nazawsze — przywołujemy ich co roku, bo tylko z nimi i przez nich jesteśmy siłą, bez nich jeno strzępem historji.

Wezwijmy ich do swoich szeregów — tę kadrę wieczystą —i każmy im opowiadać dzieje niezapomnianych żywotów.

Oto meldują się:

Lis-Kula, nieustraszony żołnierz o twarzy i uśmiechu dziecka,

Pększyc - Grudziński — o duszy dziecka i harcie napoleońskiego wiarusa,

Gniady i Brandys — meldują się z kresowych pobojowisk,

Szul — z Murmańska zdążał na apel,

Tarkowski, co straż nad Styrem trzyma,

Tęcza-Kączyński i Szumski — o jastkowskim boju czwartaków opowiadają,

Wyrwa-Furgalski — wytrwały zagończyk,

Stan - Zwierzyński — niech prawi zuchowatych dzieje,

Srzednicki — szóstak, żołnierz entuzjasta,

Satyr - Fleszar, co nie chciał przeżyć odejścia komendanta z Legjonów,

Gibalski, pełen fantazji ułańskiej,

Dunin-Wąsowicz — rokitniańskiej szarży bohater,

Bartel de Weydenthal — pionier idei komendanta w polskich formacjach wschodnich,

Saper Krynicki — ofiara obowiązku w walce z żywiołem.

Ale gdzież jest Ten na rozkaz którego odeszli byli wśród naszej legjonowej gromady i na Jego rozkaz oddali bez szemrania swoje młode życia?

Gdzież jest Ten, który nam żołnierzom bez państwa to państwo zastępował? Gdzież jest Ten, przed którym odbywaliśmy codzienny apel — rachunek sumienia? Gdzie jest Komendant Józef Piłsudski?

Jest, jak dawniej wśród nas i pozostanie tak długo, dopóki będziemy odbywali apel naszych sumień żołnierskich w obliczu Jego nieśmiertelnego ducha. Uczcijmy godnie Jego obecność. Niech zmilkną wobec niego nasze pomruki niewiary i wątpliwości, niech w ciszy co przewierca skały przeciwności, niech w spokoju, co daje siłę wytrwania — zamieszka wśród nas aż do ostatniego apelu, ostatniego syna tej ziemi, dla której był pracował i cierpiał.

W ciszy i skupieniu oddajmy hołd Jemu i Jego wiernej gromadzie".

Powrót członków rządu do Warszawy

WARSZAWA. (Pat). Dziś o godz. 22.55 powrócili do Warszawy ze Zjazdu Legjonistów Krakowie pp.: prezes rady ministrów płk. Walery Sławek, generalny inspektor sił zbrojnych gen. dyw. Edward Rydz - Śmigły oraz członkowie rządu.

Konkurs na pomnik Marszałka w Wilnie

2 bm. odbyło się pod przewodnictwem Rektora USB. prof. Witolda Staniewicza posiedzenie Komisji Artystycznej Komitetu Budowy Pomnika Marszałka Piłsudskiego w Wilnie, na którem omawiano projekt ogłoszenia konkursu na pomnik Marszałka.

Naczelne władze harcerskie na audjencji u P. Prezydenta R. P.

WARSZAWA. (Pat). W dniu wczoraj szym Pan Prezydent R. P. udzielił w zameczku w Wiśle audjencji naczelnym władzom harcerstwa w osobach: przewodniczącego Z. H. P. wojewody Michała Grażyńskiego, wiceprzewodniczącej Heleny Sliwowskiej, naczelniczki harcerek Jadwigi Wierzbiańskiej, inspektora Wierzbiańskiego oraz komendanta Zlotu harcerzy ppłk. Ignacego Wądołkowskiego.

Wojewoda Grażyński podziękował w przemówieniu Panu Prezydentowi za wyjątkową opiekę, jaką cieszy się harcerstwo oraz udzielenie terenów w Spale na zlot jubileuszowy. Następnie delegacja harcerstwa wręczyła Panu Prezydentowi piękną rzeźbę żubra, wykonaną przez prof. Laszczkę, małżonce zaś Pana Prezydenta album z fotografjami ze zlotu.

Mobilizacja dalszych dywizyj włoskich

RZYM. (PAT). — Ogłoszono następujący komunikat: W następstwie daleko posuniętych przygotowań mobilizacyjnych sił abisyńskich, Mussolini jako minister spraw wojskowych zarządził mobilizację dywizji „Assietta" z Asti, oraz dywizji „Cosseria" z Imperia pod dowództwem generałów Riccardi i Pintor.

Równocześnie utworzono dywizję „Cosseria 2", a na miejsce dywizji „Assietta" powołana zostanie do życia dywizja „Trento", która będzie całkowicie zmotoryzowana.

W toku organizacji znajduje się szósta dywizja czarnych koszul, złożona z ochotników Włochów, mieszkających zagranicą, oraz batal jon kadrowych ochotników i uczestników wielkiej wojny. Dywizja zwać się będzie „Tevere" i na jej czele stanie gen. Boscardi.

—oOo—

Z JAPONJI NIE WOLNO WYWOZIĆ BRONI.

TOKJO. (PAT). — Ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje, że handel prywatny bronią jest w Japonji zabroniony i że żadna z firm nie zwracała się do rządu japońskiego o pozwolenie na wywóz broni z Japonji.

Polska nie przyjęła tłumaczenia Gdańska

WARSZAWA. (Pat). W odpowiedzi na pismo senatu gdańskiego z dnia 3 sierpnia, Komisarz Generalny Rzplitej w Gdańsku przesłał dziś odpowiedź, w której oświadcza, że nie może przyjąć tłumaczenia senatu co do konieczności wydania zarządzenia o zwolnieniu od cła pewnych towarów.

Prasa niemiecka krytykuje zarządzenie Gdańska

BERLIN. (PAT). — Od dwóch dni daje się zauważyć znamienny zwrot w traktowaniu przez prasę niemiecką zagadnienia gdańskiego.

Niektóre organa prasy niemieckiej zmieniły front, traktując to zagadnienie w sposób bardziej objektywny. W kołach partji narodowo — socjalistycznej dają się słyszeć głosy krytyki i niezadowolenia z ostatnich posunięć senatu.

„Der Deutsche Volkswirt", poważne niemieckie pismo gospodarcze, zamieszcza na temat gdański artykuł, w którym stwierdza, że gdańskie dekrety walutowe, które stały się początkiem zatargu, były wydane niesłusznie. Zarządzenia te, zdaniem pisma, nie wytrzymują rzeczowej krytyki.

Olbrzymie manifestacje robotnicze
w Tulonie i Brescie

Z MANIFESTACYJ ROZRUCHY.

PARYŻ. (PAT). — Manifestacje robotnicze w Tulonie, jak donosi prasa prawicowa, zamieniły się w poważne rozruchy. W ciągu około 3 godzin manifestujący robotnicy byli panami centrum miasta, nie napotykając żadnego sprzeciwu władz bezpieczeństwa.

Jak wiadomo, początkiem manifestacyj była akcja protestacyjna przeciwko obniżce zarobków. W południe wśród robotników arsenału morskiego, rzucono hasło: „Po wypłacie zarobków organizować manifestacje uliczne". Wkrótce uformował się pochód, liczący około 2000 ludzi. Manifestanci zdołali wydostać czerwone sztandary organizacyj zawodowych przechowywane na giełdzie pracy. Manifestujący tłum przybierał coraz bardziej groźną postawę. W pewnym momencie zaatakowano kawiarnię, w której zbierają się oficerowie marynarki. Oficerów obrzucono wymysłami. Następnie manifestanci zniszczyli i rozgromili kilka kinoteatrów.

Tłum wdarł się do biura towarzystwa ubezpieczeń „Secour" tak, że personel musiał schronić się do podziemi.

KOMUNISTA KIEROWNIKIEM.

W manifestacji wziął czynny udział deputowany komunistyczny Bartolini, który wygłosił do manifestantów przemówienie. Ze względu na coraz groźniejszą postawę manifestantów władze wezwały żandarmerję, która przywróciła porządek

BILANS.

Bilans zajść przedstawia się, jak następuje: splondrowano 5 kawiarń. 2 kinoteatry oraz biuro towarzystwa ubezpieczeń. Wśród publiczności, znajdującej się w kawiarniach, która była przedmiotem napaści, naliczono 20 osób rannych, 6 żandarmów zostało pobitych.

W Breście powtórzyły się również i dzisiaj manifestacje. Doszło do zamieszek i starcia. — Ostatecznie przy pomocy policji i wojska usunięto manifestujących z terenu arsenału i stoczni.

PARYŻ. (PAT). — W Tulonie władze zlikwidowały całkowicie zamieszki. Dziś zapanował tam zupełny spokój.

W BREST.

Natomiast w Breście dziś popołudniu zamieszki przybrały nieoczekiwanie bardzo poważny charakter. W godzinach popołudniowych manifestujący robotnicy arsenału morskiego 1 warsztatów okrętowych obrzucili kamieniami autobus zapełniony podróżnymi. Szereg osób odniosło rany. Raniono również szefa Surete.

O godz. 15.30 w chwili, gdy pociąg pośpieszny przygotowywał się do odjazdu do Paryża, tłumy manifestantów wypełniły dworzec. — Maszynista był zmuszony do zatrzymania pociągu i odczepienia parowozu. Równocześnie uruchomiono sygnały alarmowe.

Inna grupa znalazła się pod gmachem prefektury. Manifestanci zerwali trójkolorowy sztandar wiszący pod gmachem i zastąpili go płachtą z czerwonej materji. Podprefekt pod gradem kamieni wyszedł naprzeciw manifestantów, wspiął się na mur, skąd mógł dosięgnąć zawieszony przez manifestantów czerwony sztandar i zerwał go. Wszystkie magazyny w mieście naskutek manifestacyj zostały zamknięte. W wyniku dzisiejszych zajść jest 5 rannych.

—oOo—

Konferencja 3-ch mocarstw
rozpocznie się w przyszłym tygodniu

LONDYN. (Pat). Dzienniki spodziewają się, iż termin i miejsce zebrania się konferencji 3-ch mocarstw nie będą ustalone wcześniej niż po najbliższem po siedzeniu Rady Ministrów francuskich, gdyż wobec przewidywań, że konferencja odbędzie się we Francji, decyzja co do tego będzie rzeczą rządu francuskiego. Według powszechnego mniemania konferencja rozpocznie się w poniedziałek lub wtorek przyszłego tygodnia w Paryżu lub jego okolicach.

Korespondent dyplomatyczny „Morning Post" wyraża opinję, iż minister Eden w czasie rozmów ze swymi kolegami francuskimi i włoskimi starać się będzie przekonać tych ostatnich aby ograniczyli swe pretensje do dziedziny gospodarczej. W Londynie jednakże nie sądzą, aby usiłowania te miały większe szanse powodzenia.

Anglja szykuje się do wielkiej batalji politycznej w walce o pokój

LONDYN. (Pat). Premjer Baldwin, który jutro wyjeżdża na miesięczny pobyt do Aix—les—Bains, odbył dziś dłuższą naradę z ministrem Edenem przy udziale ministra spraw zagranicznych Hoare'a i stałego podsekretarza stanu w Foreign Office Vansittarda.

Eden zdał obszerne sprawozdanie z narad genewskich, następnie zaś omawiano instrukcje dla Edena, który reprezentować będzie W. Brytanję na konferencji trzech mocarstw, jaka zbierze się w przyszłym tygodniu w Paryżu zwołana w ramach umowy angielsko - francusko — włoskiej z r. 1906.

Jest rzeczą wielce prawdopodobną, iż premjer Baldwin, po zakończeniu swej kuracji w Aix les Bains przybędzie do Genewy i weźmie udział w otwarciu zgromadzenia Ligi Narodów, a może nawet w poprzedzającem zgromadzenie posiedzeniu Rady Ligi. Wielka Brytanja reprezentowana będzie zarówno przez ministra spraw zagranicznych Hoare'a jak i przez ministra do spraw Ligi Narodów Edena.

Do sesji tej przywiązuje się w angielskich kołach rządowych największe znaczenie. Panuje bowiem przekonanie, iż cały ciężar zatargu spadnie we wrześniu na Radę Ligi Narodów i na zgromadzenie.

Ponieważ ze względów wewnętrzno - politycznych sytuacja Ligi Narodów i stosunek do niej obecnego rządu angielskiego odgrywać będą doniosłą rolę w walce wyborczej pomiędzy obozem rządu narodowego i Labour Party zrozumiałe jest zainteresowanie gabinetu angielskiego instytucją genewską.

W tych warunkach ewentualna wizyta premjera Baldwina w Genewie nabiera specyficznego charakteru.

Wiadomości z Kowna

FUNDUSZ ZŁOTA I WALUT ULEGŁ ZMNIEJSZENIU.

Fundusz złota Banku Litewskiego na dzień 1 sierpnia wynosił 41,54 milj. litów, waluty zagranicznej — 4,54 milj. lt., dyskonto i pożyczki — 93,89 milj. lt., ilość banknotów w obiegu — 91,21 milj. lt. Pokrycie banknotów w złocie wynosi 45%, w złocie i walucie — 50,5%.

W ciągu ostatniego miesiąca zapasy złota i waluty zmniejszyły się o 3,76 milj. lt.

ALEKSA-ANGARIETIS CZŁONKIEM „KOMINTERNU".

Na ostatnim zjeździe „Kominternu" został wybrany do centralnego komitetu „Kominternu" znany komunista litewski Aleksa-Angarietis.

PATRJOTYCZNI KOMUNIŚCI.

Jak donoszą, hasła komunistów litewskich, rozrzucane zreszta nielicznie 1 sierpnia, brzmiały „Precz z wojną"!, „Brońmy niepodległości Litwy", oraz „Niech żyje wspólny front przeciw hitlerowski"!

Premj. Laval intensywnie przygotowuje dalsze zarządzenia gospodarcze

PARYŻ. (PAT). Premjer Laval po powrocie z Genewy odbywa obecnie konferencję z poszczególnymi ministrami, jak również ze swymi najbliższymi współpracownikami ekspertami p. Gignoux, Dautry i Rueff celem opracowania drugiej transzy dekretów gospodarczych, które mają być przedmiotem najbliższych obrad rządowych. Ostatecznie ustalono, iż posiedzenie rady gabinetowej, które miało odbyć się we wtorek, odbędzie się w czwartek w godzinach rannych. Tegoż dnia popołudniu odbędzie się posiedzenie rady ministrów pod przewodnictwem prezydenta republiki które ostatecznie zaaprobuje opracowany definitywnie tekst dekretów.

Jakkolwiek zarządzenia rządu otoczone są pewną dyskrecją, to jednak, według informacyj prasy należy przypuszczać, iż dalszy ciąg akcji ustawodawczej rządu będzie zawarty tym razem w ramach 20 dekretów. Większość z nich poświęcona będzie przedewszystkiem dalszej akcji obniżenia kosztów utrzymania, zwłaszcza cen mięsa, mleka i masła.

Szereg dekretów przewidywać ma pozatem natychmiastowe uruchomienie planu robót publicznych opracowanego swego czasu przez b. min. Marquet, a wykończonego obecnie przez min. Frossarda. Program ten ma na celu walkę z bezrobociem. Pozatem opracowane zarządzenia ustawodawcze objąć mają również ochronę drobnych oszczędności.

Kryzys Związków Zawodowych w Sowietach

Związki Zawodowe w myśl koncepcyj sowieckich mają w „ojczyźnie proletarjatu" zgoła inne zadanie, niż w państwach kapitalistycznych. Ogólny cel związków zawodowych — polepszenie warunków pracy — w państwach kapitalistycznych, jak głoszą Sowiety da się osiągnąć wyłącznie w drodze walki klasowej.

W „ojczyźnie proletarjatu" natomiast, gdzie niema przedsiębiorców prywatnych, gdzie całokształt produkcji jest uspołeczniony, państwo samo dba o interesy rzesz pracujących, będąc wyrazicielem ich pragnień. Zadanie związków zawodowych w Sowietach według tej koncepcji, jest więc nie targiem o cząstkę wartości dodatkowej, lecz szerzenia w masach świadomości socjalistycznej, budzenie entuzjazmu pracy.

Związki zawodowe w Sowietach są narzędziem rządu dla organizacyjnego opanowania mas i utrzymania w nich wiary w ideologję rządu sowieckiego i partji komunistycznej.

To też otrzymały one prawie urzędową nazwę „szkoły komunizmu". Oczywiście, związki zawodowe muszą nawiązywać do realnych potrzeb robotników, aby zyskać ich zaufanie.

Toteż związki zawodowe w Sowietach nie mogą pozostać obojętnemi w ewentualnych konfliktach pomiędzy robotnikami a kierownictwem poszczególnych zakładów. W państwie, gdzie produkcja jest upaństwowiona, konflikty te nabierają innego charakteru, niż w państwach, gdzie panuje system prywatnokapitalistyczny. Wówczas, gdy tam mamy do czynienia z konfliktem społecznym, tu mamy do czynienia z konfliktem państwowym.

Ponieważ jednak w koncepcji sowieckiej nie mieści się możliwość konfliktu proletarjatu (lub jego poszczególnych części) z państwem proletarjatu (to byłby przecie nonsens albo.. kontrrewolucja!), w enuncjacjach sowieckich mówi się ostrożnie o „biurokratycznych zniekształceniach poszczególnych kierowników zakładów".

W takich wypadkach interwencja związków zawodowych na korzyść robotników wydaje się być uzasadnioną również z sowieckiego punktu widzenia. Niekiedy jednak trudno będzie odróżnić czy mamy do czynienia istotnie z „biurokratycznem zniekształceniem poszczególnych kierowników zakładów", czy też z posunięciem władzy, również niekorzystnem dla robotników, lecz podyktowanem względami konieczności gospodarczej.

Aby usunąć taką możliwość tarć organizacyj robotniczych i urzędów rząd sowiecki wyklucza autonomję organizacji robotniczej, czyli faktycznie narzuca jej kierownictwo. Wynikiem tego, jest, rzecz jasna, biurokratyzacja aparatu związków zawodowych, oderwanie go od masy robotników.

Nader ciekawym i pouczającym przyczynkiem pod tym względem jest historja zwolania piątego plenum Rady związku związków zawodowych Ukrainy Sowieckiej. Z 254 członków rady, wybranych na ostatnim zjeździe związków zawodowych, tylko 50 było obecnych.

Coprawda, zaproszenia przesłano wszystkim 254 nominalnym członkom Rady, ale odesłano je spowrotem ze wzmianką, iż „adresat wyjechał niewiadomo dokąd". Zapomocą urzędów administracji ogólnej stwierdzono pobyt 50 członków Rady, którzy zjawili się na Zjazd. Pobyt pozostałych 204 członków Rady związku Związków zawodowych Ukrainy sowieckiej pozostał natomiast tajemnicą.

Warto zaznaczyć, że wśród „zaginionych" członków Rady znajdowali się nominalni działacze instytucyj centralnych, rad krajowych i t. d. Ciekawe, czy ci panowie zniknęli również z... listy płac....

Ongiś targany myślą o istotnem kryterjum rzeczywistości zgłosiłem się z owem pytaniem do pewnego wybitnego filozofa. Ten łaskawie wyjaśnił: „Kryterjum istnienia jest funkcja. To, co funkcjonuje — istnieje".

Otóż słuszność tego twierdzenia jest względna, bowiem zegar, który nie funkcjonuje, pomimo to istnieje ale, jasnem jest, że nieistniejący zegar funkcjonować nie może...

Toteż łatwo się domyśleć, że ci nieistniejący w rzeczywistości członkowie Rady związku związków zawodowych Ukrainy sowieckiej jako tacy nie funkcjonują.

Wynikiem tego stanu rzeczy jest, że skargi robotników na to, że administracja zatrzymała na parę miesięcy wypłatę płac, że zwolnili bez podstawy z posady, prośby o poparcie chorych, o umożliwienie kuracji i t. d. pozostają... vox clamantis in deserto...

Wszystko to przesyła się do jakichś centrali, których nieistniejący członkowie, rzecz jasna, nie funkcjonują. Dokumenty nędzy i skargi ludzkiej spoczywają bez ruchu w skrzyniach albo wprost gdzieś w zakątku... Ale nawet istniejący członkowie organizacyjnych szczebli związków zawodowych nie wykazują zbytniej gorliwości.

Otóż w Winnicy pewna kilkakrotnie premjowana robotnica po 4 latach pracy w zakładzie zaszła w ciążę. Podczas jej pobytu w zakładzie położniczym, zwolnili ją wbrew wszelkim ustawom z posady, rzeczy jej zaś wyrzucili wprost na ulicę... Robotnica po zwolnieniu z zakładu zwróciła się do swego związku zawodowego z prośbą o poparcie. Jak widać podanie jej, powędrowało starodawnym zwyczajem do jakiejś skrzyni, bowiem dopiero, kiedy petentka popełniła zamach samobójczy, centralny komitet związku zawodowego robotników, przemysłu konserwowego Ukrainy raczył zareagować...

Nic dziwnego więc, że robotnicy sowieccy po takich doświadczeniach z biurokracją związków zawodowych przestają wogóle zwracać się do nich.

Ten stan rzeczy, oczywiście, nie znajduje aprobaty w miarodajnych kołach sowieckich, które, rzecz jasna, zdają sobie dobrze sprawę z tego, iż **związki zawodowe, oderwane od mas, nie mogą spełnić swej zasadniczej misji zjednoczenia mas ludowych jako podstawy władzy i partji.**

Toteż w prasie sowieckiej ukazują się nawoływania do „prędkich i zdecydowanych posunięć" w celu przezwyciężenia tego stanu rzeczy.

Spectator.

Uroczystości polsko-bułgarskie



Na zdjęciu — polski minister oświaty wśród dziatwy szkolnej w Warnie.

JAK SPĘDZIŁEM SWÓJ URLOP

(Dokończenie)

Zatrzymawszy się na nocleg we wsi Połępie, dowiaduję się, że nazajutrz, w niedzielę, w odległem o 2 kilometry stąd miasteczku Bujwidze, odbędzie się wielki fest. Nie omieszkam skorzystać z okazji.

* * *

Od samego rana podążają ludziska z różnych stron ku Bujwidzom. Prom bez przerwy przewozi przez Wilję, przybywających z drugiej strony rzeki. Pieszo i na „kałamaszkach", w kwiecistych perkalikowych sukienkach i w odświętnych włóczkowych szalach na ramionach, w chusteczkach lub beretach, zawieszonych zawadjacko na boku głowy, na wzór miejski, śpieszyła na doroczne święto w Bujwidzach płeć piękna w towarzystwie wioskowych elegantów w czarnych marynarkach z wystającemi z bocznej kieszeni kolorowemi chusteczkami. W dzień świąteczny rzadko się już ujrzy czapkę na głowie mężczyzny: filcowy kapelusz zdobył sobie powszechne uznanie.

Ja też ubrałem się jak mogłem w posiadaną ze sobą w kajaku garderobę, lecz, że nie posiadałem kołnierzyka i krawatu, musiałem wywierać wrażenie shoking.

Uwagę moją zwróciła tablica umieszczona na słupie rynku, na której wyczytałem:

M. Bujwidze
gminy Mickuńskiej
pow. Wileńsko-Trockiego
województwa Wileńskiego
Domów 23. Mężczyzn 58.
Kobiet 52.

Ciekaw jestem, czy po urodzinach lub zgonie któregoś z mieszkańców liczby, wskazujące zaludnienie, są przerabiane?

Czworobokiem na rynku przed kościołem ustawiły się wozy i stragany przekupniów. Jak wszędzie, jak zwykle — szereg straganów z dewocjonaljami, dalej obwarzanki, pierniki, różnobarwne serca. Zatrzymuję się i czytam pełne gorących erotycznych zaklęć lukrowe napisy na piernikowych sercach: „Kochaj mnie!" „Bądź moją", „Pamiętaj o mnie"...

— Co pan tak patrzy? — zapytuje mnie sprzedawczyni.

— Czytam... Kupują?

— O, i jak jeszcze! Gdy byłam na feście w Szyłanach...

— To pani rozjeżdża z piernikami po wszystkich miasteczkach?

— Cóż zrobić! Taka już nasza życia.

Zatrzymuję się przy wozie z obwarzankami.

— Jakże handel? — zapytuję.

— Jeszcze początek, trudno wiedzieć, będzie widać po nieszporach... Jeżeli tylko nie będzie jakiej „wołynki".

— Jakiej „wołynki"?

— A ot w zeszłym roku tak byli pobiwszy się, że wyrywali koły z płota i walili po głowach, jak po miedźwiedziu.

— O cóż to? o dziewczęta?

— Nu, a chyba że nie inaczej.

Wszędzie — cherchez la femme!

Słyszę dźwięki katarynki. Właściciel jej apatycznie kręci korbą, przerywając od czasu do czasu swą pracę, by wyciągnąć szufladę, napełnioną jakiemiś pakiecikami, i, ująwszy za głowę siedzącą na katarynce ryżą morską świnkę, tknąć ją mordą w owe papierki. Tłum otacza kataryniarza. Co pewien czas przesuwa się czyjaś ręka z 20 groszami. Muzyka się przerywa. Świnka ciągnie pakiecik. Odbiorca z ciekawością otwiera. Pakiecik zawiera pięciogroszowy pierścionek lub takiejże wartości szpileczkę. Chłopcy nieodmiennie otrzymują pierścionki, dziewczęta — szpileczki, zależy to od ruchu ręki kataryniarza: czy w prawą, czy w lewą stronę szuflady będzie skierowany pyszczek morskiej świnki.

I wszyscy są zadowoleni. Najwięcej przypuszczam, kataryniarz o apatycznej napozór twarzy, lecz z chytrym błyskiem w przymrużonych oczach.

Obserwuję tę scenkę i wzrok mój zatrzymuje się na firmie, wypisanej złotemi, wypłowiałemi już rosyjskiemi literami: „A. A. Miżbiżer w Saratowie". Ileż ciekawych rzeczy mogłaby opowiedzieć stara odrapana katarynka, gdyby, zamiast rozklekotanemi dźwiękami starego walca, mogła przemówić językiem ludzkim! Od Saratowa do Bujwidzów po przez „mracznyja wriemiena caryzma", wojnę, okupację niemiecką, głód, przeszła długi szlak swego życia i żyje dotąd. Dużo się zmieniło, tylko niezmienną została stara melodja, chyba że wskutek uszkodzeń mechanizmu stała się bardziej fałszywą. A co się stało z A. A. Miżbiżerem z Saratowa?...

Rozmyślania moje przerywa jakieś nawoływanie z akcentem mocno niearyjskim. Podążam w tę stronę. Pod dużym płóciennym parasolem kwitnie hazard. Na stole tablica upstrzona cyframi. Nazywa się owa domorosła ruletka „gra zręczności".

— Proszę państwa — słyszę głos impresarja — już dziesięć lat jeżdżę po kiermaszach... oszukaństwa niema żad

Sowieckie rekordy lotnicze

LEWONIEWSKI.

Wiele wrzawy wywołał w Rosji Sowieckiej i na całym świecie zamierzony gigantyczny lot Lewoniewskiego Moskwa — San Fran-



Na zdjęciu — lotnik sowiecki Jerzy Lewoniewski, brat również świetnego pilota polskiego, który zginął w roku ub. w katastrofie lotniczej na terenie Rosji Sowieckiej

cisko poprzez biegun północny.. Lot poprzedziła zakrojona na szeroką skalę reklama. Zasadniczo reklama przed dokonaniem wyczynu lotniczego nie leży w zwyczajach lotników. Odwrotnie: znakomici lotnicy, szykując się do pobicia takiego, czy owego rekordu, czynią to zazwyczaj w największej tajemnicy lub też mówiąc o tem tylko tyle, ile wymaga dobro sprawy. Takim w cichości przygotowanym wyczynem był pierwszy przelot Atlantyku przez „chłopca z nieba" Charles'a Lindbergha (1927 roku). Nie zwykł też zawczasu reklamować się milczący, jednooki, słynny na cały świat Willey Post. Bez szumnych zapowiedzi podbił dla swej ojczyzny ogromne połacie Antarktydy admirał Byrd. Wszyscy ci ludzie rozumują najzupełniej prawidłowo: o ile lot się uda, to reklama zbędna, gdyż czyn będzie mówił sam za siebie; o ile zaś lot się nie uda, to reklama jest tembardziej zbędna, gdyż raczej narazi na szwank dobre imię lotnika.

W wypadku Lewoniewskiego przesłanki były widocznie inne, gdyż lot poprzedziła taka reklama, na jaką tylko może się zdobyć cały współczesny potężny aparat państwowo-społeczny. Niewątpliwie chodziło tu o zainteresowanie jak największych mas, a to ze względów pedagogicznych, sportowych, mocarstwowych. Młodzież sowiecka obojga płci żyje dziś pod znakiem sportu. Należy więc dostarczyć tej młodzieży odpowiedniej strawy dla wyobraźni, fantazji, ambicji. Niech każdy zawczasu już przeżywa triumfy Lewoniewskiego czy Lapidewskiego, czy Babuszkina. Niech każdy rozpłomieni w sobie chęć zostania jednym z tych słynnych sowieckich orłów.

Niestety, rzeczywistość nie dociągnęła się do poziomu reklamy. Wskutek defektu motoru i nadmiernego wyciekania oliwy, Lewoniewski, wraz ze swymi towarzyszami musiał zawrócić z drogi. Nie doleciał nawet do bieguna Północnego. Zatoczył łuk nad morzem Barensa i— przeleciawszy ponad tajgami półwyspu Kola oraz okręgu leningradzkiego — wylądował na jednem z lotnisk Leningradu. Rozczarowanie w całej Rosji było ogromne. Zwłaszcza, że nie wiadomo, czy Lewoniewski w roku bieżącym lot swój powtórzy.

Lot Lewoniewskiego budził tem większe zainteresowanie już nietylko Rosji Sowieckiej, ale również i innych krajów, że niemal jednocześnie miał wystartować z San Francisko Willey Post, by odbyć tę samą co Lewoniewski trasę tylko w odwrotnym kierunku. Moskwa — San Francisko i San Francisko — Moskwa. Amerykanin i Rosjanin spotkaliby się może nad biegunem. Teraz się to załamało. Lewoniewski lot przerwał. O Willym Poście też jakoś przycichło. Może leci sobie samotnie ponad bezkresami śniegów i lodów Arktydy?

Lotem Lewoniewskiego interesował się sam Stalin, który przesłał na ręce lotnika depeszę gratulacyjną. Czy obecnie, po swem fiasco, — Lewoniewski otrzymał od władcy Kremla także depeszę kondolencyjną — o tem kroniki milczą.

REKORDY I REKORDZIKI.

Na Lewoniewskim ostatecznie sowiecki świat lotniczy się nie kończy. Niewątpliwie sam Lewoniewski naprawi w roku bieżącym, czy w roku przyszłym swą klęskę. Narazie zaś inni sportowcy sowieccy dokonują w powietrzu czynów godnych podziwu. Tak oto dwie dzielne sowieckie niewiasty: Piasecka i Szyczmarewa skoczyły z samolotu na wysokości prawie 8 tys mtr. (ściśle 7.923 mtr.) i opuściły się gładko przy pomocy spadochronów, oczywiście — na ziemię, bijąc tem samem światowy rekord w zakresie czynów tego rodzaju. Dodać trzeba że obie kobiety skakały bez aparatów z tlenem, a więc ryzykowały nietylko skręcenie karku, ale i uduszenie się spowodu braku dostatecznie „utlenionego" i zgęszczonego powietrza.

Powie ktoś, że skakanie ze spadochronu nie jest wyczynem lotniczym. W każdym razie wiąże się to ściśle z lataniem i aeronautyką. Wogóle trudno przeprowadzić ścisłą granicę między rekordami i rekordzikami, osiągniętemi w zakresie wzniesienia się na największą wysokość na samolocie, w balonie, w stratostacie, w masce, bez maski, w hermetycznej kuli, na szybowcu, bądź też w zakresie akrobatyki powietrznej, dokonanej przy pomocy spadochronu, aparatu z motorem, czy bez motoru. Wszystkie te dziedziny sportu powietrznego wymagają od swych zwolenników tych samych zalet: nerwów jak postronki, serca jak silnik Diesla, płuc jak miechy kowalskie, wzroku sokolego, orjentacji błyskawicznej, opanowania, zimnej krwi, wyczucia równowagi i tym podobnych rzeczy. Rekordzistki sowieckie w zupełności na laury i pochwały zasłużyły.

Zasłużyli też na nie dwaj inni śmiałkowie sowieccy: Romanow (chyba nie krewny carskich koligatów?) i Babykin. Wznieśli się oni mianowicie w balonie na wysokość 1600 mtr. i trwali na tej wysokości przeszło dwie doby, ściśle: 56 godzin, bijąc światowy rekord, gdyż przed nimi nikt tak długo nie zdołał się w powietrzu, w balonie utrzymać.

Nie będziemy tu wspominali o innych niedawnych rekordach i sukcesach sowieckich potomków Ikara i Dedala. Wystarczy wymienić chociażby rekord stratosferyczny, osiągnięty przez zbudowany a la prof. Piccard stratostat sowiecki „Z. S. R. R.". Próbę następnego rekordu w tej dziedzinie przypłacili, jak wiadomo, śmiałkowie sowieccy życiem, ginąc śmiercią lotników.

MASOWY PĘD.

Indywidaulne rekordy sowieckie w zakresie lotnictwa tłumaczą się w dużej mierze olbrzymiem zainteresowaniem całego społeczeństwa do teorji i praktyki lotniczej no i mało co mniejszem poparciem czynników rządowych. Całe sowieckie wychowanie publiczne, całe olbrzymio rozbudowane szkolnictwo niższe, średnie i wyższe, nastawione jest właśnie w kierunku propagowania i popierania lotnictwa. Niewiele chyba przesady kryje się w powiedzeniu, że ambicją każdej wsi sowieckiej, nie mówiąc już o miasteczkach, jest posiadanie własnego lotniska. Nawet w przybliżeniu trudno jest dziś określić liczbę samolotów wojskowych, cywilnych, szkolnych, ćwiczebnych, płatowców, szybowców, modeli i t. p. na terenie Związku Sowieckiego. Trudno jest ogarnąć cały masowy pęd ku wyżynom, pęd, w którym uczestniczą zarówno dzieci jak dorośli, zarówno mężczyźni jak kobiety. Stąd ciągle wieści o rekordach dokonanych lub próbowanych.

NEW.

100 par małżeńskich



Osada rumuńska Siriu przeżyła ostatnio nielada sensację. Oto na ślubnym kobiercu stanęło jednego dnia 100 par. Podobno uroczystości weselne ciągnęły się również odpowiednio długo

nego... tu nie wygrywa mój brat, swat, moja żona, moja narzeczona, tu wygrywa każdy, kto ma szczęście... „Risk błahorodnoje dieło!..." Dzieci, odejdźcie, tu gra nie na czekoladki... Kto stawi od 10 groszy do złotego wygrywa podwójnie, potrójnie, poczwórnie, dziesięciokrotnie. Proszę się przysunąć bliżej, miejsca starczy dla wszystkich... Dzieci, odejdźcie, jeszcze raz mówię... Nu, ryzyka — fizyka, zaczynamy grę... Pan ile stawia?... Śmielej, weselej!...

Idę dalej. W kąciku przy płocie operuje fotograf. Na płocie zawieszone są dwie dekoracje: jedna usiłuje przedstawić widok Wenecji, druga — egzotyczny pejzaż tropikalny. I z powagą, należną tak uroczystej chwili, jak uwiecznienie swej podobizny, siadają przed aparatem Marysie i Kaziuki, by za parę chwil ujrzeć swą postać na tle pałacu dożów, lub palm podzwrotnikowych.

Chce mi się napić piwa. Naprożno szukam szyldu baru czy piwiarni. Instynkt reporterski prowadzi mię do jednego ze sklepów galanteryjno - spożywczych. Od frontu drzwi zamknięte. Lecz z podwórza w dwuch izbach tłok nie do opisania. „Jedzą, piją, lulki palą", stojąc, siedząc, jak się da. Zziajany gospodarz podaje półlitrówki wódki, krążki kiełbasy poprzez głowy gości. Docisnąć się nie sposób... Gospodarz uwija się z niebywałą zręcznością i pośpiechem, wyciągając ze swego „galanteryjno - spożywczego" sklepu wciąż nowe butelki.

Figaro ci, Figaro là...

Lecz nadążyć obsłużyć wszystkich niepodobna.

— Taki jeden dzień wystarczy za pół roku? — rzucam pytanie.

— A co pan myśli! — odpowiada mi gospodarz, niosąc nową partję półlitrówek, które giną wnet, jak w beczce Danaid.

Znów chmury. Znów się zanosi na deszcz. Wracam do swego kajaku, by przed deszczem zdążyć do wsi Polepie, miejsca ostatniego mego noclegu.

O rety! I tu wódka! Przybył szwagier gospodarza z pół-litrem. Zjawił się jeszcze jakiś krewniak — również z takąż ilością alkoholu. I jeszcze ktoś — również... Po izbie rozchodzi się łechcąca podniebienie woń: to gosposia smaży na jednej patelni ryby, na drugiej — słoninę z cebulą...

Uprzejmie zapraszają mnie do stołu. Nie mam sił oprzeć się pokusie.

* * *

Wracam. Mięśnie bolą od długiego wiosłowania. Lecz powrót jest trudniejszy od jazdy w górę rzeki. Dmie okropny wicher w oczy, podnosząc takie olbrzymie fale, jakichby się nie powstydziło żadne jezioro. Kajak mój, to się rzuca w jamę wodną, to wyskakuje na grzbiet fali. Za każdym razem strzępy rozprutej fali oblewają mnie i leżący w kajaku tłomok z ubraniem. Z ogromnym wysiłkiem mięśniowym posuwam się wdół rzeki. Tratwy dnia tego zmuszone były do przymusowego popasu: wichura pędziła je spowrotem, lub rzucała w bok, na kamienie—flisacy bowiem nie mogli im nadać pożądanego kierunku.

Znów noclegi na starych miejscach u znajomych gospodarzy.

Wilno coraz bliżej. Nareszcie widzę już zdaleka wieżyce kościoła Kalwaryjskiego. A oto już i przystań Werkowska. W knajpie zapewne tak samo pusto, jak i w początku mej podróży. Rzuciłem wiosło — niech fala mię niesie. Leżę na dnie kajaka bezczynnie. Mijam już Trynopol, Wołokumpję, Pośpieszkę... Już widzę szczyt kościoła św. Piotra na Antokolu... Już miasto...

O, mio Vilno,
O, santa citta...

Śpiewam. Dobrze mi jest. Dobrze mi było w odrynach na sianie, lecz dobrze mi będzie i tam, u siebie, w domu, na mojej otomanie, przy mojem biurku, na moim balkonie...

Wracam, zmęczony fizycznie, lecz zrównoważony duchowo, zdrów, wesół, szczęśliwy...

F.

USMIECHY I UŚMIESZKI.

W parlamencie, u Sztralla, w sądzie...

Ostatnio w parlamencie angielskim doszło do żywiołowych sporów, przyczem jeden z mówców, chcąc swego przeciwnika, z zawodu weterynarza — jego zdaniem — ośmieszyć powiedział: „Sprawy polityczne wymagają jednak również pewnej znajomości rzeczy. Powiedzno pan, czy pan nie jesteś właściwie lekarzem weterynarji?"

„Owszem — odparł zagadnięty. — Czy pan może chory?"

— — — — — — — —

U Sztralla rozmawiają dwaj starsi panowie, widocznie po dłuższem niewidzeniu się: „Powiedzno pan — mówi jeden — jak właściwie skończył się pański proces z tym Pimpalskim? Opowiadał pan, że ten łajdak nabrał pana na 30.000 złotych?"

— Owszem, ale wyrównaliśmy.

— Jak? Zapłacił?

— Nie. Ożenił się z moją córką.

— — — — — — — —

Jasio skarży się:

— Straszne. Trzecią noc nie mogę oka zmrużyć. Żona tak strasznie kaszle...

— Czemu nie sprowadzisz lekarza?

— Poco? Jutro wyjeżdżam.

— — — — — — — —

Pannę Helenkę potrącił samochód. Nic się jej nie stało, gdyż szofer jechał wolno, ale upadła na ziemię.

Rycerski szofer wyskoczył oczywiście z wozu, pobladły przyklęknął obok leżącej i pyta:

— Jaki jest pani adres?

— Poste restante — wyszeptała panna Helenka i zemdlała.

— — — — — — — —

Przed sądem grodzkim staje obwiniony o jakieś drobne wykroczenie.

— Czy pan był karany?

— Nie — odpowiada zapytany.

Sędzia przypatruje mu się bacznie przez chwilę, potem mówi:

— Ej, czy też pana pamięć nie myli? Czy napewno nie stawał pan tu przede mną?

— Nie — mówi obwiniony — jestem tu po raz pierwszy.

— No, no... — rzecze sędzia — sprawdzimy w aktach — ale pańska twarz wydaje mi się dziwnie znajoma...

— Bo ja — proszę wysokiego sądu — jestem kelnerem. Tutaj obok, w „Zacisznym Kątku"...

Wybrał Wel.

Areszt na raty

Sądy amerykańskie wydają nieraz oryginalne wyroki, w których surowość łączy się z humanitaryzmem.

Robotnik zatrudniony w jednej z fabryk w New Haven, John Dias, człowiek żonaty i ojciec rodziny, miał słabość do kieliszka. Ilekroć Dias się „wstawił", wszczynał kłótnie i awantury, które z reguły kończyły się zatargiem z policją i kilkudniowym aresztem. Jedna z takich awantur zaprowadziła Diasa do sądu. Sędzia wydał wyrok, opiewający na 3 miesiące więzienia. Ale ze względu na to, że rodzina Diasa cierpiałaby głód i nędzę w razie przymusowego bezrobocia, sędzia postanowił rozłożyć karę na raty. Dias ma odsiadywać trzy razy w tygodniu, poniedziałek, środę i piątek. Pozostałe dni tygodnia może więc pracować w fabryce. Niedziela pozostaje do dyspozycji pod warunkiem jednak, że Dias nie będzie w dniu tym wstępował do szynku, gdyby zaś tak było, niedzielę będzie musiał również spędzać w więzieniu. Należy dodać, że administracja fabryki, w której pracuje Dias, zgodziła się na taki układ, co również nie jest zwykłym wypadkiem zarówno w stosunkach amerykańskich, jak prawdopodobnie i w naszych, gdyby nasze sądy takie wyroki ferowały.

POSIEW Marszałka Piłsudskiego

Przemówienie Gen. Rydza-Śmigłego na zjeździe Legjonistów w Krakowie

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły wygłosił 6 bm na Sowińcu o godz. 16-ej następujące przemówienie:



„Koledzy, tak się złożyło, że ja tylko jeden będę do Was mówił. Obecny tutaj szef rządu, pułkownik Sławek przemawiał już z tego miejsca przy innej okazji.

Głęboko świadom jestem tego, że w tej chwili trudno głosowi ludzkiemu tak w Waszą pierś uderzyć, by trafić w rytm Waszego serca. Byliście bowiem w kryptcie wawelskiej...

Tak... nie zjawi się między nami, jak dawniej, Komendant i nie szarpnie naszem sumieniem i sumieniem Narodu, ani nie pogłaszcze serdecznem, wzruszającem słowem wskrzeszając uroki naszej żołnierskiej młodości i ciesząc się naszą wierną, żołnierską miłością...

Czyż mam mówić do Was o tem, kim On był dla Polski?

Nie dziś dopiero, nie dzisiaj, gdy spoczął między królami po trudach, nie dzisiaj, gdy pojęliśmy i zrozumieli, kogo w Nim Polska miała.

Zrozumieliśmy to przed dwoma dziesiątkami lat, wtedy gdy młodzieńczemi śpiewaliśmy głosami „Wojenko, wojenko cóżeś ty za pani...“ nie potrzeba było Jego śmierci, by nas przekonać o Jego wielkości i nie trzeba było widoku duszy całego Narodu, leżącej u Jego trumny, by nas przekonać o wyjątkowych prawach Tego Człowieka. Wszak myśmy już tak dawno złożyli w Jego ręce prawo stanowienia o naszem życiu i o naszej śmierci.

Wiemy dobrze, że co w naszych duszach jest najlepszego i najsilniejszego — to Jego posiew, a co jest dobrego i silnego w Polsce, to Jego dzieło. Powiększył on duszę narodu o całą wielkość wolnej Ojczyzny.

Uczył nas za nią walczyć i dla niej pracować.

Z okresu walki przynieśliście na ten kopiec z szerokich polskich pól, lasów i gór garście ziemi, zawierającej obok krwi dawnych pokoleń naszego pokolenia krew. Te garstki popiołów tu przyniesione, głoszą swą głęboką symboliką o nieśmiertelności wypełnionego żołnierskiego obowiązku i stwierdza ją, że miłość żołnierska silniejsza jest od śmierci. Non omnis moriar, bo ta ziemia ma szczególną moc, non omnis moriar, bo istnieje wielkość Polski, wydźwignięta olbrzymim trudem Komendanta, bo istnieją całe kategorje wartości i sił, które przed Nim w Polsce nie istniały.

PIERWSZĄ Z TYCH WARTOŚCI JEST ŻOŁNIERZ.

Jako nieodzowny element bytu państwa, nietylko w sensie fizycznego istnienia pewnego typu żołnierza, ale w sensie samej idei państwa. Komendant wbudował tę nową wartość jako najważniejszy element w konstrukcji państwa i nauczył naród rozumieć, że, jeśli ten element zaczyna murszeć lub gnić, to cała konstrukcja grozi zawaleniem. Pilnujmy tego nowego nabytku serca i rozumu polskiego. Trzeba, aby każde polskie dziecko, ucząc się pierwszych słów pacierza, równocześnie uczyło się kochać ideę żołnierstwa. Niechaj każda polska matka pamięta o tem, myśląc o szczęściu i honorze swego syna. Bo Rzeczpospolita nasza jest roztworzysta, jak to powiedział jeden z kanclerzy polskich w XVII wieku, i cóż postawimy dla obrony jej otwartych granic, jeśli nie pierś żołnierską...

I trzeba umieć patrzeć i pracować w sprawach państwa na dalszą metę. Nie można być dojutraszkiem, żyjącym z dnia na dzień.

NIE MOŻNA UTYSKIWAĆ.

Koledzy, nie można utyskiwać, trzeba myśleć i dołożyć ramienia, aby było dobrze. Jest napewno w narodzie i myśl i dobra wola, trzeba tę myśl pobudzić i pomóc dobrej woli, niemiłosiernie tępiąc chwast i złą wolę. Mamy pewne pozycje ustalone przez Komendanta w sumieniu i świadomości narodowej. Jest to kategorja pojęć o państwie i obowiązków w stosunku do niego. Należy strzec i umacniać te pozycje, ale równocześnie trzeba będzie i ożywiać pracę umysłu ludzkiego, jego twórczość i przedsiębiorczość, tworzyć potężne motory aktywności. W stosunku do trudności i zagadnień trzeba mieć postawę czynną.

SWEGO NIE DAMY.

I jeszcze jedno muszę powiedzieć, to, co jest w waszej myśli i w waszem sercu: Jeśli ktoś w kraju liczy na jakieś chwile słabości, to jeszcze raz nieudolnie się przeliczył, a jeśli ktoś z zewnątrz na taką okazję kalkuluje, to niech wie, że my po cudze rąk nie wyciągamy, ale swego nie damy. Nietylko nie damy całej sukni, ale nawet *guzika* od niej. I niech wie, że to jest decyzja całego narodu.

Wzdłuż i wszerz Polski

— **SPADEK LICZBY BEZROBOTNYCH W POLSCE. Liczba bezrobotnych na terenie całego państwa według danych biur pośrednictwa pracy funduszu pracy wynosiła w dniu 3 bm. 305.120 osób, co stanowi spadek bezrobocia w ciągu ostatniego tygodnia o 13292 osób.**

—**WIELKI ZJAZD DO WARSZAWY POD HASŁEM: „POZNAJMY STOLICĘ“.** Ilu z pośród 33 miljonów mieszkańców Polski zdołało dotąd poznać stolicę swego kraju?

Nie istnieją w tej mierze ścisłe dane statystyczne, to wszakże pewne, że olbrzymia większość mieszkańców Polski nie zna dotąd Warszawy, lub też widziała ją tylko bardzo pobieżnie. A przecież zwiedzenie stolicy własnego państwa jest nieledwie obowiązkiem każdego obywatela.

Będzie się o tem mógł teraz przekonać nareszcie każdy mieszkaniec Polski. Dzięki inicjatywie Ligi Popierania Turystyki i Zw. Propagandy Turystycznej odbędzie się w dn. 14, 15 i 16 sierpnia wielki zjazd do Warszawy pod hasłem „Poznajmy Stolicę“.

Uczestnicy Zjazdu otrzymają przedewszystkiem dużą zniżke kolejową, bowiem w drodze powrotnej zapłacą za okazaniem karty uczestnictwa tylko 20%, czyli 1/5 ceny biletu normalnego.

W samej Warszawie uczestnicy Zjazdu otrzymają szereg zniżek, a więc:

25% zniżki na tramwaje (zamiast 20 groszy 15 groszy za bilet),

50% zniżki wstępu na Wystawę Budowlano-Mieszkaniową BGK, wreszcie daleko idące zniżki do teatrów, do zbiorów i muzeów i na wyścigi konne.

Na wszystkich dworcach kolejowych czynne będą w okresie Zjazdu specjalne Biura Informacyjne, które będą przydzielać, na życzenie przyjezdnych, kwatery, dostosowane do wszelkich wymagań i kieszeni. Co trzeba zrobić, by wziąć udział w Zjeździe? Przedewszystkiem kupić w któremkolwiek biurze podróży kartę uczestnictwa w cenie zł. 2.20. Karta ta daje możność uzyskania zniżki kolejowej w drodze powrotnej w dowolnej klasie i zawiera ponadto kupony ulgowe oraz kupony, uprawniające do udziału w bezpłatnych wycieczkach do Zamku Królewskiego, do Katedry, do Łazienek, do parków, muzeów i t. d. Karty uczestnictwa ważne są od dnia 13 do 17 sierpnia b. r. włącznie.

Święto 1 p. p. Leg.

W dniu 5 bm. w przeddzień święta pułkowego 1 p. p. leg., zebrał się cały pułk o godz. 20.30 na dziedzińcu koszar I brygady. Przemówił krótko zastępca d-cy pułku mjr. Rosołowski, poczem cały pułk wykonał ślubowanie na wierność idei Marszałka. Następnie odbył się apel poległych.

W dniu 6 b. m. o godzinie 9.30 pułk przemaszerował do kościoła garnizonowego św. Ignacego, gdzie odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy Marszałka Piłsudskiego i poległych żołnierzy pułku.

Po nabożeństwie pułk w pełnym składzie przemaszerował do kościoła św. Teresy, gdzie złożył hołd sercu Marszałka, a delegacja pułku złożyła kwiaty przed urną z sercem.

Następnie delegacja pułku złożyła wiązankę kwiatów na grobie biskupa Bandurskiego w katedrze.

Na tem zakończyła się uroczystość pułku, obchodzona w tym roku ściśle w ramach pułkowych, ze względu na zgon w tym roku Marszałka Piłsudskiego.

Dowódca pułku ppłk. Stawarz z delegacją wyjechał do Krakowa, by złożyć hołd prochom Marszałka Piłsudskiego na Wawelu.

* * *

Dnia 6 bm. orkiestra 1 pp. Leg. wystąpiła z własnym programem przed rozgłośnią wileńską w godz. od 20.10 do 20,45, przyczem audycja ta była transmitowana przez wszystkie rozgłośnie polskie.

Londyn, miasto kontrastów

(*Od własnego korespondenta*)

Londyn.

W krajach Europy kontynentalnej panuje ogólne przekonanie, że w Anglji mamy obecnie okres prosperity i wzrostu konjunkturalnego, że ludzie robią tu doskonałe interesy i że kraj ten opływa w złoto.

Gdy optymiści chcą przekonać innych o tem, iż kryzys gospodarczy już minął i jesteśmy niedaleko ogólnego pomyślnego kształtowania się naszego życia ekonomicznego — wskazują na Anglję i powołują się przytem na daty oficjalnych publikacyj statystycznych, wskazujące na znaczny wzrost konjunkturalny oraz na ogólny wskaźnik produkcji, który osiągnął prawie liczbę 100 — w porównaniu z r. 1929.

Naturalnie, że nikt nie ośmieli się kwestjonować prawidłowość oficjalnych danych statystycznych, często jednak wzrost wskaźników konjunkturalnych nie idzie w parze z poprawą sytuacji ogółu ludności. Repartycja dochodu społecznego i dóbr narodowych jest w obecnym ustroju b. często tak niesprawiedliwa i nierówna, że nawet stosunkowy duży wzrost produkcji i dochodów nie wpływa na polepszenie się bytu poszczególnych grup społecznych.

Gdy bliżej się zapoznajemy z warunkami życiowemi ludności angielskiej, to się niestety przekonujemy, że większość żyje stosunkowo nie lepiej — a wielu nawet gorzej, niż w innych krajach. Anglja jest krajem kolosalnych kontrastów, które się przejawiają w każdej dziedzinie. Obok nowoczesnych budynków skonstruowanych według najnowszych wymagań techniki stoją małe zapadłe domki sprzed kilkuset lat, obok pięknych samochodów najlepszych marek światowych jadą powozy konne z lokajem ztyłu — tak jak kilkaset lat temu, obok ludzi opływających w dostatek i zbytek — mamy tu taką nędzę, jakiej nigdzie, nawet i u nas, nie widać.

Gdy wychodzimy wieczorem do londyńskiej dzielnicy West-End — do Oxford Circus, Regent str. Piccadilly circus i inn. — widzimy takie bogactwo i taki przepych o jakim niejednemu z Polski nawet się nie śni. Nigdzie nie widać takiej obfitości kosztownych futer, drogocennych klejnotów i drogich jedwabi oraz takiego przepychu i elegancji, jak na ulicach Londynu. Na każdym kroku widzimy tu eleganckich panów we frakach i cylindrach i panie w wieczornych i balowych sukniach. Piękne limuzyny— Rolls-Royce'y Hispano—Suizy, Daimlery i t. p. — przesuwają się majestatycznie i wiozą swych właścicieli do pierwszorzędnych lokali.

Niedaleko od West-Endu — zaledwie 10—15 minut drogi autobusem — rozciąga się zupełnie inna dzielnica londyńska — East-End. Dzielnica ta graniczy bezpośrednio z City of London — z tą City, gdzie każdy dom jest bankiem, towarzystwem ubezpieczeniowem, lub towarzystwem budowlanem, gdzie się skupia nerw centralny światowego kapitału finansowego i gdzie co chwila są dokonywane miljonowe tranzakcje. — Ale jaka jest kolosalna różnica między temi dwiema częściami miasta.

Na pierwszy rzut oka już widzimy, żeśmy się dostali do dzielnicy zamieszkałej przez ludzi o zupełnie odmiennym poziomie życia. Nędza jest chyba na całym świecie ta sama i wychowuje ten sam typ człowieka. Dzielnica ta mocno przypomina naszą wileńską ulicę Nowogródzką, Żydowską, niektóre ulice z Zarzecza i t. p. Tu spotkamy się oko w oko z angielskim robotnikiem i bezrobotnym. Ci ludzie nie posiadają wcale tej zimnokrwistości, tak charakterystycznej dla Anglików. Przy dużej kolejce bezrobotnych ciągnącej się stale przez dziesiątki metrów — przed urzędem, udzielającym zasiłki stoją tak samo, jak u nas policjanci, którzy b. często muszą „poskramiać“ agresywność bezrobotnych, wyrażających w tej czy innej formie swe niezadowolenie. Widziałem tu takie same sceny, jak przed P. U. P. w Wilnie — z tą tylko różnicą, że angielski bezrobotny robi wrażenie człowieka mniej zrezygnowanego i mniej przejmującego się swą sytuacją, jak nasz. Może tak jest dlatego, że angielski bezrobotny ma b. dużo towarzyszy niedoli?...

Robotnik angielski mający pracę też nie żyje na o wiele wyższym poziomie, niż nasz. Nominalnie robotnicy zarabiają tu b. dużo, realnie zaś płace te wystarczą zaledwie na skromne utrzymanie. Warunki życia są tu tak drogie, że robotnik, gdy otrzymuje pensję tygodniową nie wie, co przedtem opłacić. W latach ostatnich — w okresie po dewaluacji — warunki się jeszcze bardziej pogorszyły. Anglja jest bowiem krajem importującym prawie wszystkie artykuły spożycia (mięso, masło, jaja i t. p.) i cena tych artykułów zajmujących poważną pozycję w budżecie robotnika, podniosła się w okresie po dewalucji niewspółmiernie do podwyżki płac roboczych. Złe warunki ekonomiczne powiększyły w latach ostatnich szeregi t. zw. „lumpen-proletarjatu“ i spotkały tu duży odsetek robotników, żyjących z dnia na dzień, nie interesujących się niczem, myślących nad tem, jak zabić najszybciej wolny czas. Pijaństwo wśród robotników jest zjawiskiem powszechnem, w piątki soboty i niedziele „bary“ inaczej mówiąc knajpy, są przepełnione. Robotnicy, stojąc wypijają litry piwa i innego rodzaju mikstury.

Charakterystyczne jest to, że żony piją razem z mężami — do poniedziałku robotnik z tej kategorji przepija swą tygodniówkę i cały tydzień rodzina żyje w nędzy...

W tej jednak dzielnicy nie widzimy jeszcze największej nędzy Londynu, o wiele gorzej przedstawia się sprawa w dzielnicy portowej. Ale do tego jeszcze powrócimy. **E. Sosnowicz.**

ZWIĄZKI ZAWODOWE biorą udział w wyborach

Nowa Ustawa Konstytucyjna weszła w życie bez żadnych akcesoryj, jakie często towarzyszą przewrotom państwowym. W dniu wejścia w życie nowej Konstytucji Rzeczypospolitej nie stało się nic, co przemówiłoby do wyobraźni tłumów, sygnalizując „szerokiej opinji“ przewrót, dokonywujący się w naszem życiu społecznem i państwowem.

Prawda, że nie jest to przewrót gwałtowny, jest on obliczony na daleką falę ewolucji naszych sił wewnętrznych, wzajemnego ustosunkowania się jednostki i społeczeństwa do Państwa i nawzajem. Niemniej jednak jest to przewrót ważny, historyczny i dlatego każdy objaw przenikania świadomości o jego istocie do głębokich sfer społecznych zasługuje na baczną uwagę i sumienne podkreślenie.

Objawem takiego uświadomienia sobie znaczenia nowej Konstytucji i nowej ordynacji wyborczej jest stanowisko, jakie zajęły robotnicze związki zawodowe wobec toczącej się akcji wyborczej.

Jak wiadomo, w dotychczasowym układzie społeczno-politycznym związki zawodowe odgrywały rolę żerowiska partyj politycznych. Każda z robotniczych partyj politycznych opierała się o podmurówkę związków zawodowych, z których czerpała nietylko swą siłę liczebną, ale i środki materjalne.

Zawodowe Związki Klasowe (ZZK) były domeną wpływów i żerowiskiem Polskiej Partji Socjalistycznej (CKW), Zjednoczenie Zawodowe Polskie (ZZP) — Narodowej Partji Robotniczej (NPR). Chrześcijańskie Związki Zawodowe (Ch. Z.Z.) alimentowały Chrześcijańską Demokrację, Związek Związków Zawodowych (ZZZ) postawił sobie za cel odpartyjnienie związków zawodowych wyemancypowanie ich z pod wpływów partyj i stronnictw politycznych. Ale jego czołowy przywódca Jędrzej Moraczewski nie nadążył w ewolucji myślenia za wymogami nowych dążeń i nowego ustroju, i w praktyce pozostał dawnym „partyjnikiem“.

Tymczasem ewolucja w szeregach związków zawodowych poszła szybciej, aniżeli ewolucja partyjnych mecenasów.

Związki zawodowe spostrzegły, że nowa Konstytucja wyznacza bardzo ważne miejsce światu pracy w nowym ustroju społeczno - państwowym. Szeregowcy związków zawodowych zorjentowali się, że jeśli w najbliższych wyborach do Sejmu związki zawodowe nie będą dysponowały należytym wpływem w zgromadzeniach okręgowych, ustalających kandydatury poselskie, nie będzie to wynikiem złośliwej intencji twórców nowej ordynacji wyborczej, lecz winą rozbicia i rozproszkowania ruchu zawodowego, rozparcelowania go pomiędzy egoistyczne partje polityczne.

Dlatego robotnicze związki zawodowe jeden po drugim zrzucają z siebie jarzmo partyj politycznych i wyłamują się z ich nakazów.

Uchwała rady Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, wbrew tendencjom komitetu głównego NPB (Karol Popiel) stwierdza kategorycznie:

„Nowa ordynacja wyborcza do Sejmu i Senatu nakłada na organizacje zawodowe obowiązek brania czynnego udziału w wyborach do Izb Ustawodawczych.

„Zjednoczenie Zawodowe Polskie, zajmując stanowisko krytyczne w stosunku do nowych ustaw wyborczych, i dążąc do ich zmiany, stoi jednak na gruncie obowiązującego prawa. Prawo bowiem jest fundamentem Państwa i ładu społecznego, a poszanowanie prawa jest obowiązkiem każdego obywatela.

„Walkę o sprawiedliwość społeczną Zjednoczenie Zawodowe Polskie prowadziło i prowadzić będzie w granicach prawa. Parlament jest bardzo ważnym terenem walki o prawo i warunki bytu warstwy pracującej.

Wychodząc z tych założeń Rada Zjednoczenia Zawodowego Polskiego postanawia:

„Zjednoczenie Zawodowe Polskie bierze udział w wyborach do ciał ustawodawczych, delegując swych przedstawicieli do zgromadzeń wyborczych i wysuwa swych kandydatów na posłów i senatorów.

„Rada wzywa wszystkich członków Zjedoczenia Zawodowego Polskiego do wzięcia udziału w wyborach“.

Jest to więc jawne i ostateczne wyłamanie się z pod wpływu partyjników z NPR. w rodzaju K. Popiela, który usiłował ZZP wepchnąć na drogę negacji.

ZZZ. wyłamały się również z negatywnych tendencyj, jakim na łamach „Frontu Robotniczego“ dawał wyraz ich założyciel i prezes Rady Naczelnej — Jędrzej Moraczewski.

Na posiedzeniu rady naczelnej ZZZ., jakie odbyło się dn. 21-go lipca, nastąpiło ostre, burzliwe starcie.

W dyskusji wskazano, że ZZZ w założeniu swojem miał hasło odrodzenia ruchu zawodowego i uwolnienie go od zależności i nacisku partyj politycznych, stawiając sobie za zadanie usunąć z ruchu robotniczego typ demagoga partyjnika, a zastąpić go typem pracownika społecznego.

Nowa ordynacja wyborcza usuwa partje od wpływu na skład Sejmu i Senatu, pozbawia je prawa układania list kandydatów. Dlatego nowa ordynacja wyborcza jest w zgodzie z zasadniczą tendencją ZZZ. i ich programowem hasłem.

Rozumowanie to trafiło do przekonania większości rady naczelnej ZZZ., która większością głosów, wbrew namiętnemu sprzeciwowi J. Moraczewskiego i jego zwolenników, postanowiła wziąć udział w wyborach.

Również i Chrześcijańskie Związki Zawodowe w uchwale swej wyszły z założenia, że zarówno Konstytucja, jak i ordynacja wyborcza są aktami prawnie obowiązującemi, że demonstracyjne uchylenie się od obowiązku obywatelskiego w okresie wyborów przynosi Państwu więcej strat, aniżeli korzyści. Zarząd Główny Chrześc. Zjednoczenia Zawodowego postanawia: „wezwać związki podległe Ch. Z. Z. do wysłania delegatów do okręgowych zgromadzeń wyborczych oraz do obwodowych komisyj wyborczych“.

Jedynie „związki klasowe“, podległe wpływom PPS, w decyzji swej zatrzymały się w pół drogi: mają wybierać delegatów do zgromadzeń okręgowych, ale — jakoby absentować się od dalszego udziału w wyborach.

A więc robotnicze związki zawodowe, wbrew tendencjom swych guwernerów politycznych, postanowiły wziąć czynny udział w wyborach.

Są to pierwsze kroki, świadczące o wyzwalaniu się świata pracy z pod komendy partyj politycznych.

Rodzi się w Polsce nowy świat pracy pozytywnie ustosunkowujący się do Państwa i jego zadań, jak tego pragnie i wymaga nowa Ustawa Konstytucyjna Rzeczypospolitej.

Asper.

PRZED WYBORAMI

Wilno liczy 106.616 wyborców do Sejmu

Zgodnie z kalendarzykiem wyborczym, onegdaj ukończone zostały prace nad zestawianiem spisów mieszkańców miasta, mających prawo głosu w wyborach do Sejmu.

Po podsumowaniu spisów ze wszystkich obwodów okazało się, iż Wilno obecnie liczy 106.616 wyborców, z czego na Okręg Nr. 45 przypada 50.890 uprawnionych do głosowania, a na Okręg Nr. 46 — 55.726 osób.

Uprawnionych do głosowania do Senatu, jak to już podawaliśmy, jest w Wilnie ponad 5 tysięcy osób, co w porównaniu z innemi miastami stanowi dość wysoki odsetek.

Onegdaj o godz. 12 w nocy upłynął ostatni termin zgłaszania delegatów do Zgromadzeń Wyborczych, które mają ustalić nazwiska kandydatów na posłów.

Jak się dowiadujemy, wszystkie zrzeszenia, ciała samorządowe, organizacje i związki zgłosiły przepisową ilość delegatów Jedynie Zarząd Okręgowy Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet w Wilnie nie zgłosił swego delegata w okręgu wyborczym Nr. 45.

Jednocześnie na ręce Gminnego Komisarza Wyborczego wpłynęły zgłoszenia kilku delegatów, mających wejść do Zgromadzeń Wyborczych **na podstawie podpisów 500 wyborców.**

W dniach najbliższych wszyscy elektorzy zostaną pisemnie powiadomieni o godzinie oraz o miejscu, w którem odbędą się w **dniu 14 b. m. Zgromadzenia Wyborcze.**

Poczynając od dnia dzisiejszego we wszystkich komisjach obwodowych wy**stawione zostaną na przeciąg tygodnia spisy uprawnionych do głosowania.**

Pominięci w spisach mogą **ustnie reklamować** u Przewodniczącego lub wice przewodniczącego Obwodowej Komisji Wyborczej.

Sposób ustalania kandydatów na posłów przez zgromadzenia wyborcze

Okręgowe zgromadzenia wyborcze, które będą w ciągu bieżącego tygodnia ostatecznie ukonstytuowane, odbędą w dniu 14 b. m. jednocześnie w całym kraju — posiedzenia, na których dokonają ustalenia list kandydatów na posłów do Sejmu we wszystkich 104-ch okręgach wyborczych.

W wydanej specjalnej instrukcji ministra spraw wewnętrznych, ustalono — zgodnie z brzmieniem ustawy o ordynacji wyborczej — że **prawo zgłoszenia kandydatów na posłów przysługuje każdemu delegatowi do zgromadzenia wyborczego.** Na podstawie dokonanych zgłoszeń, komisarz wyborczy, który przewodniczy okręgowemu zgromadzeniu wyborczemu, ustala wykaz zgłoszonych kandydatów na posłów. W razie, jeżeli liczba zgłoszonych kandydatów nie przewyższa 4 — komisarz wyborczy poprostu wszystkich czterech zgłoszonych kandydatów zapisuje na listę kandydatów na posłów, która zostaje przedłożona wyborcom. W razie, jeżeli liczba zgłoszonych kandydatów przewyższa 4 osoby — okręgowe zgromadzenie wyborcze przystępuje do głosowania.

Głosowanie odbywa się w ten sposób, że każdy głosujący wypisuje na otrzymanej od przewodniczącego karcie imiona i nazwiska proponowanych kandydatów w ilości, nie więcej niż czterech. Karta zawierająca mniejszą liczbę nazwisk jest ważna, natomiast **nieważna jest z mocy prawa karta, zawierająca pięć lub większą liczbę nazwisk.**

Pierwsze **głosowanie jest ważne tylko w tym przypadku, gdy w wyniku jego przynajmniej czterech kandydatów otrzyma taką liczbe głosów, która odpowiada conajmniej liczbie głosujących, podzielonej przez cztery;** przy ustalaniu liczby głosujących bierze się za podstawę liczbę ważnych kart, a nie liczbę oddanych głosów.

Jeżeli pierwsze głosowanie nie da wyniku, komisarz wyborczy zarządza **głosowanie powtórne, które rozpoczyna się od ponownego zgłaszania kandydatów,** a przeprowadza się je w sposób identyczny z głosowaniem pierwszem. Przy powtórnem zgłaszaniu kandydatów na posłów mogą być zgłaszane te same kandydatury, co i przy pierwszem głosowaniu.

Jeżeli i to powtórne głosowanie nie da wyniku, a więc nie doprowadzi znowu do ustalenia conajmniej czterech kandydatów, komisarz wyborczy zarządza trzecie, ściślejsze głosowanie.

W głosowaniu ściślejszem nie zgłasza się już kandydatów na posłów, ale skreśla się z wykazu kandydatów, zgłoszonych w powtórnem głosowaniu, którzy otrzymali najmniejsze ilości głosów, w ten sposób, żeby **liczba zgłoszonych kandydatów nie była wyższa od dwunastu.**

Za wybranych w głosowaniu ściślejszem uznaje się czterech kandydatów, którzy uzyskali w tem głosowaniu kolejno największą liczbę głosów. Gdyby jednak czwarty skolei kandydat otrzymał równą ilość głosów z następnym lub następnymi kandydatami, to w takim przypadku należy wpisać na listę kandydatów również i tych ostatnich.

Wyniki głosowania ogłasza przewodniczący, podając liczbę głosujących, ilość kart nieważnych, powody unieważnienia kart i liczbę głosów otrzymanych przez każdego z delegatów. Dane te będą odnotowane w protokóle.

Zebrania organizacyjne komisyj obwodowych

W ciągu ostatnich dni w komisjach obwodowych odbyły się zebrania organizacyjne, na których przewodniczący komisyj informowali członków o zakresie ich działalności. Między innemi ustalono, iż poczynając od dzisiaj w ciągu dwunastu dni, t. zn. **do 19 b. m., członkowie komisyj będą mieli stałe dyżury w lokalach obwodowych biur wyborczych** poczynając od godziny 4 pp. do 9 wieczór. Wczoraj ustalona została kolejność dyżurów.

Min. Eden w Paryżu



W drodze do Genewy angielski minister Spraw Zagranicznych Eden zatrzymał się w Paryżu i odbył naradę z premjerem Lavalem. Na zdjęciu — premjer Laval w rozmowie z ministrem Edenem.

Konkurs na artykuły z dziedziny zagadnień konstytucyjnych

Rada Naczelna Związku Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych R. P. ogłosiła konkurs na artykuły z dziedziny zagadnień, związanych z konstytucją z dnia 23 kwietnia r. b.

W konkursie mogą brać udział członkowie zrzeszeń asesorów i aplikantów należących do Związku. Prace nie mogą przekraczać 15 stron pisma maszynowego o podwójnym wierszu na papierze arkusza „podaniowego“ znormalizowanego. Termin nadsyłania prac mija z dniem 1-go października. Prace na konkurs nadsyłać należy pod adresem p. J. Poznańskiego („Głos Sądownictwa“, Warszawa, Miodowa 15 pokój nr. 74). Każda praca powinna być opatrzona godłem, koperta zaś opatrzona tem samem godłem zawierać powinna imię, nazwisko i dokładny adres autora.

Za najlepsze prace przeznaczone będą 2 nagrody w sumie zł. 150 i zł. 100.

Jak stolica uczci pamięć Marszałka J. Piłsudskiego

Prezydent Warszawy Stefan Starzyński przedstawia wizję przyszłego miasta

Pierwszy dzień pobytu w Warszawie wycieczki redaktorów pism prowincjonalnych, zorganizowanej z podziwu godną precyzją i sprężystością przez stołeczny Związek Popierania Turystyki, zamykało przyjęcie u Prezydenta Miasta. Nie było to jednak zwykłe „przyjęcie", gdyż nie polegało na spędzeniu paru godzin w t. zw. „miłej atmosferze" przy „suto zastawionym" stole i wysłuchaniu kilku konwencjonalnych zdań o „siódmem mocarstwie", które „zwłaszcza na prowincji...".

Wieczór, spędzony na Ratuszu warszawskim był najbardziej frapującym punktem dwudniowego programu naszego pobytu w stolicy.

W pięknym gabinecie Prezydenta miasta stoją dwa długie stoły. Na nich duże plastyczne modele jednego z odcinków miasta Jeden — to Warszawa dzisiejsza, drugi — to najbliższa przyszłość. Nad temi modelami wysłuchaliśmy wykładu. Prezydent Warszawy min. Stefan Starzyński barwnie i z porywającym zapałem, jak to potrafi tylko człowiek, który sam duszę całą w dzieło wkłada, przedstawił nam wizję przyszłej Warszawy i zdumiał rozmiarem zamierzonych robót i ogromem rozstrzyganych problemów urbanistycznych. Realizacja tych planów wymagać będzie wytężonej pracy wielu lat i... wielu, wielu miljonów złotych. Jeden jednak odcinek — ściśle związany z uczczeniem pamięci Marszałka Piłsudskiego — to muzyka niezbyt dalekiej przyszłości. Jeżeli dobrze pójdzie, to w grubszych zarysach ujrzymy to dzieło za jakieś cześć lat. A właśnie wcielenie w czyn tych planów będzie stanowiło epokę w historji rozwoju Warszawy. pchnie ten rozwój w nowym (właściwszym, niż obecny) kierunku i stworzy dzieło imponujące.

O cóż tu chodzi? Przedewszystkiem pomnik ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Prezydent Starzyński świadomie nie używa określenia „pomnik Marszałka Piłsudskiego". Nie chce bowiem przesądzać jego formy (figuralnej, czy też symbolicznej). Jak wiadomo, Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Józefa Piłsudskiego postanowił sprawę budowy pomnika połączyć z wielkiemi pracami urbanistycznemi. O tem więc mówił min. Starzyński.

A więc — gdzie ma stanąć pomnik? Bo, że w Warszawie stanąć musi, nie ulega wątpliwości. Przecież Warszawa jest miastem, ściśle z Osobą Marszałka związanem. Tu Józef Piłsudski prowadził robotę konspiracyjną, stąd kierował rewolucyjnym ruchem niepodległościowym, tu siedział w więzieniu, stąd nami rządził.

Za najodpowiedniejsze miejsce na pomnik uznano plac „na Rozdrożu", tam, gdzie stała zniesiona już letnia kawiarnia „Łobzowianka". Przy Alejach Ujazdowskich, przy zbiegu ul. 6 sierpnia (dawniej Nowowiejskiej) i Al. Szucha. Dlaczego właśnie tutaj? Min. Starzyński przytoczył szereg przekonywujących argumentów. Aleje Ujazdowskie są najbardziej reprezentacyjną arterją Warszawy (pałace, poselstwa, parki i t. d.). Przy końcu tej Alei położony jest Belweder, tak ściśle z Imieniem Jego związany, a obecnie zamieniany na muzeum pamiątek po Nim. Przy tej samej ulicy mieści się dalej Główny Inspektorat Sił Zbrojnych, którym On kierował, a tuż przy ul. 6 sierpnia gmach Ministerstwa Spraw Wojskowych, gdzie często przebywał. Tą ulicą często chadzał piechotą.

Są jeszcze inne argumenty. W tem mniej więcej miejscu kończy się dawna Warszawa — Warszawa historyczna. Wpobliżu jest pomnik Sobieskiego, Szkoła Podchorążych, Łazienki. Umieszczenie pomnika ku czci Marszałka Piłsudskiego w tem właśnie miejscu — połączy tę dawną Warszawę — z przed epoki Piłsudskiego z nową, którą epoka Piłsudskiego zapoczątkowała. Pomnik zamknie jedną część historji Narodu, a rozpocznie nową, przez Niego zapoczątkowaną.

Ale i argumenty geograficzne przemawiają za tem właśnie miejscem. Pomnikowi trzeba dać odpowiednie tło i odpowiednią perspektywę. Pomnik ma być monumentalny, więc i tło musi być odpowiednio dobrane. Dokładne studja wykazały, że żadne miejsce w Warszawie nie gwarantuje takich warunków, jak to właśnie. Z tyłu —za pomnikiem — znajdują się zabudowania wojskowego szpitala Ujazdowskiego. Zostaną one zniesione (już jest na wykończeniu nowy gmach szpitalny). Na ich miejscu stworzony będzie olbrzymi zieleniec, na którym pozostanie jeden tylko dom: pałacyk Książąt Mazowieckich. Jest on dziś zaniedbany i oszpecony przeróbkami i nadbudówkami. Zostanie doprowadzony do stanu pierwotnego. A dalej — jedyna w swoim rodzaju skarpa. Poza nią... już tylko rozległy widok na szerokie rozlewisko wodne Wisły i nowoczesną dzielnicę Warszawy — Saską Kępę. Niezrównana perspektywa! A perspektyw Warszawie brak.

Na tem nie koniec. To jest tło. Trzeba jednak dać perspektywę na pomik z przodu. W tym celu ulegnie rozszerzeniu plac „na Rozdrożu". Da się to uczynić tanim kosztem. Wystarczy znieść i tak mało używany stary dom Kasyna Garnizonowego, narożny kawałek Ministerstwa Spraw Wojskowych i jedną wąską kamienicę. Koszt w stosunku do zamierzonego celu minimalny.

Dalej ma być utworzona olbrzymia, stumetrowej szerokości aleja. Aleja Marszałka Piłsudskiego. Przebiegać będzie ona przez miejsce. zwolnione przez Kasyno Garizonowe, dalej przez ogród Ministerstwa Spraw Wojskowych, plac wyścigowy (tor wyścigowy jest już gotów w innem miejscu) oraz przez pole Mokotowskie. zwolnione przez lotnictwo cywilne i wojskowe (zainstalowane na wspaniale urządzonem lotnisku na Okęciu). Po drodze jedna tylko przeszkoda niski dom wojskowy przy Marszałkowskiej za kościołem Zbawiciela.

Rzecz dziwna. Przypadek? Może. Ale oto o czem opowiada nam Prezydent Starzyński: Kiedy, leżąc w trumnie na lawecie, Marszałek Piłsudski przyjmował ostatnią defiladę Swoich żołnierzy, oficer, który wbijał w ziemię kołki, wyznaczając kierunek defilady, wytyczył dokładnie trasę, przechodzącą przez środek projektowanej alei.

Po obu stronach alei stanąć mają — już w dalszej przyszłości — gmachy reprezentacyjne. Dalej — tam, gdzie dziś jest pole Mokotowskie — urządzone będą zieleńce. Mniej więcej od tego miejsca, gdzie stoi szaniec z lawetą, na której spoczywała trumna Wodza. Istnieje projekt, aby w tem miejscu aleję ująć klamrę Łuku Triumfalnego. Jest to tylko luźny projekt, niezatwierdzony jeszcze przez Naczelny Komitet.

Komitet Naczelny uchwalił — i to jest rzecz przesądzona — następujące punkty: 1) pomnik stanie na rozszerzonym placu „na Rozdrożu", przyczem uporządkowane będzie tło, 2) zostanie przebita olbrzymia Aleja Marszałka Piłsudskiego w opisanym wyżej kierunku i 3) w odleglejszej części Alei (miejsce nie jest ustalone, mówi się o okolicach ul. Towarowej) stanie Kościół Opatrzności.

Kościół Opatrzności — to votum narodowe. Budowę jego uchwalił Sejm Czteroletni. Wypadki polityczne uniemożliwiły realizację projektu. W r. 1921 pierwszy Sejm Niepodległej Rzeczypospolitej ponowił uchwałę. I dopiero teraz Rząd wyasygnował 500.000 złotych na prace przygotowawcze. Projekt świątyni został już, jak wiadomo, dawniej zatwierdzony. Będzie to największy kościół w Polsce, sam przez się stanowiący atrakcję nielada. Tu będą się odbywały wszystkie nabożeństwa z udziałem Prezydenta, Rządu i dyplomacji.

Zieleńce między Łukiem Triumfalnym (o ile zostanie dźwignięty), a kościołem, który stanie w środku Alei (aby jak mówił Prezydent Starzyński, każdy wychodząc z kościoła, pomyślał o Marszałku) będą stanowiły coś w rodzaju Pola Marsowego — Pole Chwały. Tu będą się odbywały rewje.

Czem imponuje Paryż? Perspektywami. Przestrzenią, dającą poczucie wielkości. Kręta uliczka nigdy nie da tego efektu. Warszawa posiada tylko jedną taką perspektywę: Aleje Ujazdowskie. Obecnie po przedłużeniu Alei Jerozolimskich zyskuje drugą. Ale wszystkie one zbledną wobec projektowanej Alei Marszałka Piłsudskiego. Będzie to bowiem arterja, jakiej nie posiada żadna stolica europejska.

Dajemy dziś dwie fotografje modeli plastycznych. Na jednej widzimy stan dzisiejszy, na drugiej zrealizowany projekt. Niestety, drobne stosunkowo zdjęcia nie dają pojęcia o istocie przygotowywanych przemian. Ułatwiają orjentację. Model zaś uplastycznia wszystko. Obejrzenie go i wysłuchanie płomiennej apologji projektu, wygłoszonej przez Prezydenta Miasta, musi z każdego zrobić entuzjastę sprawy.

gel.

Warszawa dziś



Odcinek Wisły, Aleje Ujazdowskie, plac „na Rozdrożu", owalny plac wyścigowy, dalej na lewo pole Mokotowskie. Cienka linja od placu „na Rozdrożu" poprzez plac wyścigowy wskazuje kierunek przyszłej Alei Marszałka Piłsudskiego.

Warszawa jutro



Ten sam odcinek po zrealizowaniu projektu uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego. Widzimy rozszerzony plac „na Rozdrożu" z wyznaczonem miejscem, gdzie stanie pomnik, dalej wspaniałą Aleję Marszałka Piłsudskiego z Łukiem Triumfalnym i kościołem Opatrzności. I Wisła, jak widzimy będzie uporządkowana.

Zniżki kolejowe w podróży powrotnej z uzdrowisk

Indywidualne zniżki kolejowe dla osób, powracających z uzdrowisk krajowych i letnisk nadmorskich, wznowione zostaną z dniem 1 września r. b., a wobec warunku 10-dniowego pobytu w uzdrowisku, stosowane będą praktycznie od 11 września r. b. Zniżki obowiązywać będą w terminie do 31 października r. b., przy wyjazdach zaś z letnisk nadmorskich do 15 października. Zniżka wynosi 33% obecnej taryfy. podróż za opłatą zniżkową nastąpić może po conajmniej dziesięciodniowym pobycie w uzdrowisku przy wyjeździe do stałego miejsca zamieszkania. Zniżki przyznawane są we wszystkich klasach pociągów osobowych i pośpiesznych.

Ulga taryfowa przyznawana będzie przy powrocie z następujących uzdrowisk i letnisk nadmorskich: Busko, Bystra, Ciechocinek, Delatyn, Druskieniki, Goczałkowice, Horyniec, Hrebenów, Inowrocław, Iwonicz, Jaremcze, Jastrzębie Zdrój, Jaworzne, Krośnienko n/D., Kosów, Krynica, Krzeszowice, Kuty, Lubień Wielki, Miłowidy, Morszyn, Muszyna, Nałęczów, Niemirów, Ojców, Piwniczna, Rabka, Rymanów, Smukła, Solec, Szczawnica, Swoszowicze, Szkło, Truskawiec, Ustroń, Wilkowice, Wisła, Worochta, Zakopane, Zaleszczyki, Żegiestów-Zdrój, Gdynia, Orłowo Morskie, Zagórze, Reda, Puck, Swarzewo, Wielka Wieś, Wielkawieś-Hallerowo, Chałupy, Kuźnica, Jastarnia, Bór, Jurata, Hel, Karwia, Karwieńskie Błota, Jastrzębia Góra.

Międzynarodowa Izba Filmowa

Odbędzie się w Wenecji w dniu 21 sierpnia r. b. uroczysta inauguracja Międzynarodowej Izby Filmowej. Izba, w skład której wejdą międzynarodowe zrzeszenia filmowe, oraz organizacje producentów, właścicieli kin, biur wynajmu, zrzeszenia aktorów, reżyserów i t. d., posiadać będzie chakter naczelnej międzynarodowej instytucji przemysłu filmowego.

Swój akces do Izby zgłosiły już cztery międzynarodowe organizacje, a mianowicie Federacja Międzynarodowa Producentów Filmowych, Międzynarodowa Federacja Właścicieli Kin, Międzynarodowy Instytut Filmu Naukowego i Federacja Międzynarodowa Prasy Kinematograficznej, oraz organizacje przemysłowców, właścicieli kin, artystów filmowych i t. d. z Austrji, Anglji, Belgji, Bułgarji, Danji, Finlandji, Francji, Niemiec, Polski, Hiszpanji, Czechosłowacji, Jugosławji, Grecji, Luksemburgu, Norwegji, Rumunji, Szwecji, Szwajcarji, Włoch, Węgier oraz Turcji.

Z ramienia polskich organizacyj filmowych w uroczystej inauguracji Międzynarodowej Izby Filmowej wezmą udział: prezes Rady Naczelnej Przemysłu Filmowego w Polsce p. Ryszard Ordyński i prezes Związku Polskich Zrzeszeń Teatrów Świetlnych p. St. Zagrodziński.

Wieści i obrazki z kraju

Rzeczy małe, ale ważne

Hasła „frontem do wsi“, „pomóżmy wsi“ i inne są bardzo wdzięczne, ale mają tę wielką wadę że obejmują zagadnienia b. szerokie. Tymczasem dzieją się na naszej wsi rzeczy małe — rzeczy złe, które przy odrobinie dobrej woli i wysiłku b. łatwo dałyby się usunąć, ale które nie są dopilnowywane dlatego, że są „małe“.

A jednak życie się składa z drobiazgów. Naprzykład taka sprawa:

Obecnie ceny na nierogaciznę znacznie zwyżkowały, bo eksport świń możliwy jest zagranicę. Ceny zaś płacone rolnikowi pozostały bez zmian, co skwapliwie wykorzystali handlarze - wyzyskiwacze. Jak wiem. z terenu gminy holszańskiej (pow. oszmiański) w ciągu ostatnich kilku dni wykupili handlarze ponad 150 świń na wywóz rzekomo do Sosowca. Jak się okazało jednak większa ilość wieprzy odesłana została do Wilna. Płacono po 47—55—60 gr. za 1 kg. żywej wagi, w zależności od stopnia ukarmienia. Nawet prośne maciory kupowano na ubój po tej cenie.

Przyjezdni kupcy płacili miejscowym agentom, których rozesłali na teren gminy, po 10 zł. od łebka. Znam dwu takich panów, którzy zarobili w ciągu tygodnia jeden 300, drugi 700 zł.

W czasie ładowania transportu zaszła potrzeba nabycia kilkunastu brakujących sztuk. Ze względu na pośpiech kupcy kazali płacić do 1 zł. i ponad 1 zł. za 1 kg. żywej wagi. tego samego towaru za który płacono po 55—60 gr. Na zapytanie dlaczego odrazu nie płacili tej ceny, odpowiedziano: „aby więcej zarobić“.

Licząc, że transport wieprzy składał się ze 150 sztuk, z tego 75 sztuk wagi do 180 kg. i 75 ponad 250 kg. można obliczyć ile strat ponieśli gospodarze. Jeżeli przyjmiemy w obrachunku, że mniejsze sztuki można byłoby dziś sprzedać po 80—90 gr. za 1-kg. zaś większe po 1 zł. i 1 zł. 10 gr. za 1 kg. żywej wagi, wynie sie to: 75 wieprzy przeciętnej wagi po 120 kg. płacono po 47—55—60 gr. przeciętnie 54 groszy, należało zaś zapłacić 80 gr. minimum, 75×120=9000 kg. **Różnica ceny 26 gr. = 2340 zł.**

75 wieprzy wagi przeciętnej 200 kg×15000 kg. płacono 55—60—65 gr. przeciętnie 60 gr. za 1 kg. Można zaś było pobrać 1 zł. różnica 40 gr. przez 15000 **równa się 6000 zł.**

Za skup świń przez agentów za 150 sztuk po 10 zł. prowizji od łebka = 1500 zł. **Razem niedopłacono 9840 zł.**

Taką stratę ponieśli gospodarze z jednej tylko gminy.

Pytanie teraz, czy nikomu nie jest wiadome, że ceny na trzodę chlewną zwyżkują, że są ewentualne możliwości eksportowe zagranicę?

Należałoby powiadomić rolnika o zwyżce cen, uświadomić go o tem, gdzie, co i jak można sprzedać, przecież to łatwe, każdą gmina przy pomocy sołtysów w ciągu jednego dnia może o tem wiedzieć, ale trzeba, żeby ktoś czuwał nad tem.

Według posiadanych przeze mnie informacyj **następny transport świń ma być skupowany w rejonie stacji Połoczany**, należy już tam uprzedzić ludzi, by nie sprzedawali za bezcen.

Co teraz czynić ma ten biedny chłop, którego oszukali na każdym wieprzu na kilkanaście złotych, czy tylko palce gryźć z rozpaczy? Może odpowiedzą na to kółka, organizacje rolnicze, może inni propagatorowie hasła „frontem do wsi“?

M. G.

Poświęcenie Domu Strzeleckiego im. generała Rydza-Śmigłego w Grodnie



W niedzielę odbyło się w Grodnie poświęcenie Domu Strzelca im. gen. Rydza-Smigłego, który przybył na tę uroczystość wraz z wojewodą białostockim gen. Pasławskim. Po odprawieniu mszy św. przez ks. Mauersbergera, który przemówił do strzelców i po poświęceniu przezeń nowowybudowanego domu, przemówił gen. Rydz-Śmigły. Po defiladzie strzelczyń i strzelców, która wypadła imponująco. Tłumy publiczności wzniosły gromkie okrzyki na cześć gen. Rydza-Śmigłego. Następnie gen. Rydz-Śmigły zwiedził zamek i wziął udział w obiedzie żołnierskim w koszarach 76 p. p. Na zdjęciu — moment poświęcenia Domu Strzelca im. gen. Rydza-Śmigłego.

Głębokie

— **MANEWRY REJONOWE W ZAKRESIE O. S. P.** We wsi Proszkowo, gm. prozorockiej, odbyły się manewry rejonowe szkolenia O. S. P. połączone z zawodami konkursowemi. Udział w manewrach i zawodach wzięły straże z Prozorok i Plissy oraz Żeński Oddział Samarytańsko-Pożarniczy z Plissy. Liczne i punktualne przybycie na alarm, jak również i sprawne przeprowadzenie akcji przy pożarze, markowanym chorągiewkami, spotkało się z uznaniem licznie zgromadzonych widzów wsi. I-sze miejsce zdobyła Ochotnicza Straż Pożarna w Plissie. II-gie Ochotnicza Straż Pożarna w Prozorokach.

Postawy

— **ARCYBISKUP JAŁBRZYKOWSKI W POSTAWACH.** 5 bm. przybył do Postaw z wizytacją J.E. Arcybiskup Metropolita Wileński ks. Romuald Jałbrzykowski. Na granicy powiatu powitał ks. Arcybiskupa starosta powiatowy postawski Korbusz oraz w Postawach przedstawiciele organizacyj i społeczeństwa. Pobyt ks. Arcybiskupa na terenie powiatu postawskiego potrwa parę dni.

— **NOWY STAROSTA POSTAWSKI PREZESEM ZARZĄDU POWIATOWEGO FEDERACJI P. Z. O. O.** 28 lipca b. r. na posiedzeniu Zarządu Powiat. Federacji PZOO uchwalono prosić starostę powiatowego p. Bronisława Korbusza o przyjęcie prezesostwa Pow. Federacji PZOO. W dniu 3 sierpnia b. r. Zarząd Powiatowy Federacji PZOO w osobach przedstawicieli Związku Legjonistów, POW, Związku Oficerów Rezerwy, Związku Podoficerów Rezerwy, Związku Inwalidów, Związku Osadników i Związku Rezerwistów udał się do p. starosty z wymienioną propozycją. P. starosta prezesurę przyjął.

J. S.

Narocz

— **CELEM USTALENIA WYTYCZNYCH POSTĘPOWANIA NAD NAROCZĄ** w zakresie rozwoju turystyki i sportów wodnych, na 10 i 11 sierpnia r. b. zostało zwołane zebranie nad Naroczą. W zebraniu wezmą udział przedstawiciele Ministerstwa Komunikacji, Urzędu Wojewódzkiego, Ligi Morskiej i Kolonjalnej, Kuratorjum Dyrekcji PKP, Dyrekcji Lasów Państwowych oraz Starostwa Powiatowego Postawskiego. Pozatem delegacji organizacyj turystycznych i sportowych. Na wymienionym zjeździe zostaną omówione następujące kwestje: Stan i potrzeby Naroczy w zakresie turystyki, podział terenu i zakresu działania między organizacje, propaganda Naroczy i t. d.

Druskieniki

— **NOWA MISS DRUSKIENIKI** 26 lipca r. b. w największym dancingu „Oaza“ na ostatecznych reprezentacyjnych wyborach, została wybrana jako Miss Druskieniki p. Ida Kowarska z Wilna. Do jury weszli pp. art. mal. Roman Roental, art. rz. Dugan, Knorowońska, Pager, Micelmacher, P. Zelikfeld i inni.

We środę 31 lipca „Miss“ w otoczeniu jury złożyła wizytę burmistrzowi Druskienik p. Horbaczewskiemu.

Zginął 15-letni uczeń

W dniu 3 sierpnia b. r. oddalił się z domu 15-letni uczeń gimnazjalny Tadeusz Rostworowski, zam. w Lidzie ul. Lipowa 18 i do chwili obecnej nie wrócił.

Zrozpaczeni rodzice proszą Sz. Czytelników o łaskawe powiadomienie rodziny, względnie władz, jeśli kto widział gdzieś przechodzącego lub zamieszkałego. Zaginiony chłopiec jest średniego wzrostu i tuszy, oczy piwne. Ma na sobie czapkę gimnazjalną, szarą bluzkę, djagonalowe czarne długie spodnie i żółte wiatrowe pantofle.

Halina Korolcówna 15

Na szerokiej drodze

PORTANT LA PLAQUE NATIONALE W. — 19484 (PI).

Gubernator prowincji oficjalnie nie jeździ autem. A występuje z całym przeszłowiecznym przepychem władców kolonji. Przejazd gubernaora wygląda mniej więcej tak: Konno pomyka awangarda — trzech czarnych lansierów z Bengalu, za nimi oficer, dalej cały oddział, adjutanci. Otwarte lando w szóstkę siwych koni z dżokiejami w czerwonych frakach. Na poduszkach landa sa motnie siedzi gubernator, pod złotym parasolem, trzymanym przez dwóch wyprężonych niewolników w liberji, kapiącej od złota. Pochód zamyka znów oddział lansierów.

Uroczystości i obrządki związane z osobą władcy są chyba najbardziej egzotyczne w egzotycznych Indjach i nierealne, jak ze starego sztychu.

Wracamy na rynek. W tem mieście każda ulica ma swój odrębny handel. Ulica szewców, wszystkie możliwe sandały, czapli, patani, hindu, nawet czeski Bat'a. Ulica krawców, raczej gotowego ubrania, gdzie za dwa, trzy złote ekwipunek tropikalny gotów. Ulica kasków korkowych. Ulica wyrobów mosiężnych. Naczyń kuchennych. Porcelany, staro żytności, chłamu okazyjnego.

Specjalna dzielnica starych samochodów i szoferskiego żelastwa. Patefonów i innych instrumentów muzycznych. Ta jest potwornie głośna, chociaż wszędzie jest hałas i gwar, wszędzie snuje się tłum luźnych handlarzy ulicznych z koszykami owoców, błyskotkami, grzebykami, muszelką, z kwiatkiem w szklance wody.

Zresztą ci handlarze mają wszystko A jak zechcesz gwiazdki z nieba, to znik nie i za chwilę przyniesie od kolegi, który kolekcjonuje takowe.

Rynek kwiatów i owoców. Cała dzielnica w szklanej hali, gdzie znajdziesz wszystkie możliwe owoce świata. Przywiędłe kwiaty, mocno, związane w bukieciki, odurzają wonią, a przekupnie ogłuszają krzykiem.

Podejść do jednego wystarczy, aby ob skoczyło stu. Kup coś, obskoczy cię tłuż tragarzy z koszami. Wyrwą ci spra wunecek z ręki, pomkniesz za znikającym Hindusem przerażony, by zobaczyć radosną twarz przy drzwiczkach twego wozu. Zapłacisz, dziesięć, dwadzieścia groszy, a nawet koszyk jest twój.

Tam kolorowy jest u siebie na własnych śmieciach. Wszędzie ma swoje uliczne restauracje, słodycze i pan.

Dlaczego betel w zielonym liściu nazywa się pan, a woda pani — nie wiem, ale już tak pewnie być musi.

Żeby głębiej się wczuć w duszę tego ludu jadłam wszystkie możliwe potrawy rękami, niestety jedną nie umiem i żułam betel.

Zupełnie niezły, tylko jeden warunek, — mieć swobodę płucia à la Mistinguette. W wykwintnem mieszkaniu i towarzystwie łykanie gorzkiej śliny nie można za liczyć do rozkoszy podniebienia.

Betel jako nałóg jest nieszkodliwy i bardzo praktyczny, bo czyści zęby i karminuje dziąsła i usta na jasny cynober. Polecam tę modę paniom z zachodu z Bubą na czele.

Poleca się również modę bransolet na nogi i pierścieni na palce nóg i rąk. Ro bi bardzo twarzowo. Stopa ma ładny kształt i potem nie mieści się do ciasnego trzewiczka warszawskiej czwórki lub piątki na wysokim obcasie. Ale niemniej ślicznie wygląda w otwartym srebrnym sandałku lub w złotem haftowanym pantofelku z długim, zakręconym nosem.

Może kiedyś zaginie z powierzchni ziemi i słownika dzikie przysłowie: „pour être belle il faut soufrir“, jednak dzisiaj w całej pełni w równej mierze stosuje się do wyrafinowanych kokietek zachodu i wschodu.

Jedne męczą nóżki i skórę na twarzy, inne tatuują się na całem ciele w błękitne koronki, jeszcze inne, lub te same świdrują dziury w nosie i uszach.

Piękna Hinduska ma tylko dziesięć kolczyków w każdem uchu i jeden w nosie. To nie zadużo. Przecież rodzą się i umierają w kraju klejnotów i barw. Noszą przecudne, powiewne tkaniny przetykane złotem i srebrem, malowane barwami tęczy. Wachlarze z pawich piór lub sandałowego drzewa. Kwiaty we włosach zawsze długich i lśniących jak jedwab.

Są bardzo kobiece, subtelne i urocze. Włosy im lśnią jak laka, bo każda smaruje je oliwą kokosa, przepojoną wonnościami. Usta są czerwone, bo żują betel. Zęby białe, bo myją je conajmniej dwa razy dziennie po jedzeniu, co jest przepisem religijnym ponoć.

(D. c. n.)

KURJER SPORTOWY

TRENING PIŁKARZY WILEŃSKICH.

W związku z uchwałą WOZPN na posiedzeniu w dniu 1.VIII.35 r. w sprawie rozegrania metchu footbolowego Śląsk z reprezentacją Wilna odbędą się treningi w dniach 8.VIII i 13.VIII r. b. o godz. 16,30 na Stadjonie Sportowym na Pióromoncie.

Na treningi wyznaczeni zostali:

Czarski, Chawaniec, Zawieja, Skowroński, Bilewicz. Drąg, Pawłowski, Browko, Hajdul II, Naczulski, Moszczyński, Bałossek, Drozdowicz, Pawluć, Stankiewicz, Janczak. Bartoszewicz, Rogow, Kołłowski, Szwarc, Szwarc III, Antokolec, Nieberg, Aduński, Szwarc IV, Zajdel, Rotenberg. Gotlib. Jałowcer.

MAKABI UCZY PŁYWAĆ.

Został zorganizowany w Makabi bezpłatny kurs pływacki. Kurs odbywa się na Wilji koło przystani wioślarskiej Makabi. Zapisy przyjmowane są na miejscu.

Kurs prowadzą najlepsi pływacy Makabi.

SKŁAD REPREZENTACJI LEKKOATLETYCZNEJ NIEMIEC NA MECZ Z POLSKĄ.

Dnia 25 sierpnia odbędzie się w Dreźnie międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny pań Polska—Niemcy. Skład Niemiec przedstawia się następująco:

100 m. — Krauss i Dollinger; 200 m. — Bauschulte i Albus: 80 m. przez płotki — Steuer i Elge: skok wzwyż — Krauss i Scheibe. rzut dyskiem — Mauermayer i Krauss; rzut oszczepem — Krueger i Fleischer; rzut kulą — Mauermayer i Fleischer; skok wdal — Bauschulte i Goepfner; sztafeta 60×75×100×200 — Albus, Bauschulte, Krauss i Dollinger.



Szrajbman I po zwycięstwie nad Bocheńskim i Niemcem Willem na 200 mtr. stylem dowolnym w czasie 2:24.9 sek.

„Liga Narodów"

Rewja w Sali Miejskiej

Huczek, który się w ostatnich czasach zrobił wokoło teatrzyku „Rewja" przyczynił się do liczniejszego napływu inteligencji zajmującej droższe miejsca. Dzięki temu już w połowie pierwszej części pierwszego programu wszystkie pierwsze siedzące miejsca są zajęte, na półfinale już przeszło pięćdziesiąt osób stoi pod ścianami, a przy finale zwarty tłum zapełnia oba boczne przejścia.

Przyznać jednak trzeba, że głosy recenzentów i artykuły polemiczne ukazujące się w prasie nie poszły na marne. Kierownictwo „Rewji" wzięło je sobie do serca, poczyniło odpowiednie zmiany w zespole i staranniej opracowało i wyreżyserowało cały program „Ligi Narodów", który w całości przedstawia się barwnie i zajmująco. Świetnym w pomyśle i wykonaniu był numer „Włoscy śpiewacy" z Gronowskim i Czerwińskim. Bardzo miłym nabytkiem „Rewji" są występy Z. Duranowskiej, młodej przystojnej artystki, z wdziękiem, werwą i temperamentem podającej swoje piosenki. Doskonała para Janaszków występuje w tym programie bodaj że z jeszcze lepszym numerem, niż w poprzednim. Wykonanie „Szlifierza i kucharki" jest tak świetne i pełne humoru, że pobudza całą widownię do serdecznego śmiechu i frenetycznych oklasków.

Specjalne słowa uznania należą się również zespołowi baletowemu pod kierunkiem Konrada Ostrowskiego. Cztery girlaski i jeden boy z gracją i sprawnością wykonują wszystkie tańce i ewolucje, wykazując wysoką klasę szkoły tanecznej. A sam baletmistrz Ostrowski wraz ze swoją partnerką, śliczną Basią Relską, są pierwszorzędną parą baletową, która swym tańcem „Ekstaza" mogłaby zbierać uznanie na lepszych scenach.

Półfinał „Liga Narodów", w pomyśle jest dobry, tylko za słabo opracowany, zwłaszcza efekty ewolucji sztandarami narodów są nieskoordynowane. Artyści powinni unikać zamiatania podłogi sztandarami. **Z. Kal.**

Motocykliści po 13 godzinach czekania odjechali

Pisaliśmy wczoraj, że przyjazd motocyklistów z Warszawy został opóźniony. Wilnianie na zmianie sztafet czekali pełnych 13 godzin. Zawodnicy wytrwali dzielnie na posteruku. Sztafeta z Warszawy na Plac Katedralny przybyła dopiero o godz. 7 rano wczoraj, zamiast przybyć w poniedziałek wieczorem.

Wadliwa była komunikacja telefoniczna. Trzeba było zapewnić stałe połączenia telefoniczne z miastami, które biorą udział w raidzie, a uniknęłoby się szeregu mankamentów.

Zawodnikom czekającym przez całą noc na Placu dodawał ducha rycerskiego komandor kpt. Jerzy Gostkiewicz, który wykazał jeszcze raz, że potrafi doskonale wywiązywać się ze swoich, nie raz bardzo trudnych obowiązków.

Wczoraj o godz. 7 rano przybył z Warszawy pierwszy motocyklista Michałkiewicz, który przywiózł ziemię z szeregu pobojowisk. Natychmiast nastąpiła zmiana sztafety. Z Wilna wyruszyło 12 zawodników. W pierwszej sztafecie pojechali: Znajdziełowski, Kieraszewicz i Holsztejn.

Wilnianie w Brześciu oddadzą sztafetę następnej zmianie, a sami wrócą do Wilna koleją. Opóźnienie sztafety warszawskiej spowodowane zostało opóźnieniem sztafety z Gdyni.

Bieg motocyklowy Szlakiem Kadrówki

Pierwsze miejsce zajęła „Gedanja"

W motocyklowym biegu na szlaku kadrówki pierwsze miejsce zajęła drużyna „Gedanji" (Gdańsk) w składzie: Pianowski, Kalkowski i Zając, uzyskując 66 pkt., 2) m. k. s. Strzelec (Warszawa) w składzie: Dutkiewicz, Damecki i Sikorski — 65 pkt., 3) WKS Legja Warszawa 64 pkt.

Najszybciej przebył trasę Józef Dohas z WKS Legja 1 godz. 46 min., drużynowo najlepszy czas uzyskała również Legja — średnio 2 godz. 12 minut.

Stan konta P. K. O. Nr. 146.111 na pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie

Stan konta z dnia poprzedniego zł. 24119,63.

Sąd Grodzki w Krzywiczach — 7,30.

Sąd Grodzki w Ilji — 10,35.

Zarząd więzienia na Łukiszkach — 108,00.

Państwowy Zakład Higjeny w Wilnie—8,85.

Sekretarjat Sądu Grodzkiego w Ejszyszkach —7,60.

Sąd Okręgowy w Wilnie Wydział Zamiejscowy w Lidzie — 159,60.

Piotr Snow Sędzie Okręgowy Śledczy w Brasławiu — 6,00.

Urząd Skarbowy Akcyz i Monopoli Państwowych w Wilejce — 15,36.

Stowarzysz. Urzędn. Skarb. w Wilejce — 20,02.

Stowarzysz. Urzędn. Skarb. w Głębokiem— 31,18.

Stowarzysz. Urzędn. Skarb. w Postawach— 21,35.

Adam Zygmunt Jacewicz Sąd Grodzki w Dziśnie — 5,00.

Sąd Grodzki w Postawach — 6.00.

Sąd Grodzki w Duniłowiczach — 10.95.

Sąd Grodzki w Oszmianie — 33.90.

Stow. Nauczycieli Szkół Powsz. w Wilnie — 85,00.

Teodor Filipski Zakład Jubil.-Grawerski w Wilnie — 7,50.

Stan na dzień 7 lipca r. b. zł. 24663,79.

Olbrzymi pożar w warsztatach fabryki radjoodbiorników

Wczoraj pokrótce donieśliśmy już o olbrzymim pożarze który wybuchł po północy w posesji Chwolesa przy ul. Pióromont 6. W chwili oddawania wczorajszego numeru do druku pożar jeszcze trwał. Obecnie możemy podzielić się z czytelnikami następującemi szczegółami wypadku:

O godzinie 12-ej po północy okoliczni mieszkańcy zauważyli, że z dwupiętrowego budynku fabrycznego wydobywają się gęste kłęby dymu. Nikt narazie nie przypuszczał, że są to pierwsze objawy groźnego pożaru. Dozorca budynku, w którym mieściły się zakłady stolarskie największej fabryki radjoaparatów „Elektrit", spał w najlepsze, nie przeczuwając zbliżającej się katastrofy. Dopiero około godziny pierwszej w nocy z trzech okien pierwszego piętra budynku fabrycznego

BUCHNĘŁY PŁOMIENIE.

Pierwszy zauważył pożar przechodzący ulicą Pióromont posterunkowy, który niezwłocznie powiadomił o tem komisarjat oraz straż ogniowa. Wkrótce na miejsce wypadku przybyły wszystkie oddziały miejskiej straży pożarnej. W międzyczasie jednak

POŻAR SZERZYŁ SIĘ Z GWAŁTOWNĄ SZYBKOŚCIĄ.

Ogień natrafiwszy w budynku na zgromadzone w wielkiej ilości łatwopalne materjały, w okamgnieniu objął całe wnętrze i z chwilą przybycia straży, płomienie buchały już ze wszystkich okien.

Na niebie rozgorzała ogromna łuna, która, mimo późnej pory (godzina wpół do drugiej w nocy) ściągnęła na ul. Pióromont tłumy publiczności. Policja utrzymała porządek, nie dopuszczając ciekawych zbyt blisko do zagrożonego budynku. Na miejsce wypadku przybyli również starosta grodzki T. Wielowieyski oraz naczelnik wydz. bezpieczeństwa Nowaczek.

Szybko rozszerzający się pożar zagrażał również pobliskim budynkom. W szczególnem niebezpieczeństwie były domy Nr. 11 oraz 9 przy ul. Kalwaryjskiej, specjalnie zaś dom Nr. 11, którego jedna ze ścian stykała się bezpośrednio z tylnią ścianą palącego się gmachu. Unoszone przez wiatry iskry oraz kawałki palącego się drzewa spadały na dachy sąsiednich budynków. Dlatego też akcja ratownicza skierowana była w dwóch kierunkach: w kierunku zlikwidowania pożaru oraz zabezpieczenia pobliskich kamienic.

W akcji ratunkowej uczestniczyły również straż ogniowa pierwszej dywizji, dwie kompanje 6 p. p. leg., jedna kompanja saperów, oraz pluton samodzielnej kolumny samochodowej pod kierownictwem kpt. Gostkiewicza.

RUNIĘCIE ŚCIANY.

Około godziny wpół do trzeciej nastąpił

DRAMATYCZNY MOMENT.

Rozległ się nagle silny huk. Narazie wszyscy myśleli, że w płonącym budynku nastąpił wybuch, że eksplodował jakiś kocioł. W rzeczywistości było to runięcie górnej części jednej ze ścian, która spadła na dach kamienicy Nr. 11 przy ul. Kalwaryjskiej.

Runięcie ściany pociągnęło za sobą

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.

Impetem rozżarzonego powietrza, jak podmuchem huraganu, został zniesiony znajdujący się na dachu kamienicy Nr. 11 strażak Filip Jagiełło, który spadł na bruk, odnosząc bardzo poważne obrażenia ciała. Wezwano pogotowie ratunkowe, które przewiozło ofiarę katastrofy do szpitala żydowskiego. Aczkolwiek stan rannego jest poważny, jednak życiu jego niebezpieczeństwo nie zagraża.

W tym okresie pożar osiągnął swoje najwyższe nasilenie. Niebawem połączone wysiłki drużyn ratowniczych zaczęły odnosić skutek. W czasie dalszej akcji ratowniczej

ULEGŁ NIESZCZĘŚLIWEMU WYPADKOWI JESZCZE JEDEN STRAŻAK

Szymonowicz, który został ranny spadającemi dachówkami. I temu pomocy udzieliło pogotowie ratunkowe.

Około godz. 4 nad ranem pożar zlokalizowano. Cały dwupiętrowy murowany gmach, w którym mieściły się zakłady stolarskie firmy „Elektrit", został całkowicie zniszczony. Pozatem zniszczona została przez płomienie część dachu budynku tartacznego oraz nagromadzone na podwórku materjały budowlane.

WIELKIE SPUSTOSZENIA

spowodował również pożar w posesji Nr. 11 i 9 przy ul. Kalwaryjskiej.

Pod Nr. 9 spłonęła częściowo drewniana oficyna w podwórku, zamieszkała przez Paulinę Odachowską, Adolfa Ombasa oraz ich sublokatorów. Z lokatorów kamienicy Nr. 11 zostali poszkodowani nasz współpracownik

RED. BOLESŁAW WIT ŚWIĘCICKI,

któremu podczas eksmisji stratowano piękny księgozbiór oraz p. Janina Chmielińska.

Nie ustalono narazie dokładnie przyczyn pożaru. Pewne okoliczności wskazują jednak, że pożar powstał

SPOWODU NIEOSTROŻNEGO OBCHODZENIA SIĘ Z OGNIEM.

Od zarzuconego prawdopodobnie niedopałka papierosa zapaliły się wióry oraz dychta. Ogień przez dłuższy czas rozszerzał się bardzo powoli, aż wybuchł płomieniami.

Jak wynika z prowizorycznych obliczeń, straty spowodowane pożarem wynoszą

PONAD 100 TYSIĘCY ZŁOTYCH.

Prócz budynku fabrycznego spłonęło ponad 4 tysiące skrzynek do aparatów radjowych oraz całe urządzenie zakładów stolarskich, jak również większa ilość surowców.

Poszkodowany został również kierownik zakładów WIKTOR MIŁASZEWICZ, który miał w pracowniach własne narzędzia. Pozatem pastwą płomieni padła drewniana szopa z trocinami, należąca do braci Chwolesów oraz deski należące do Cukiermanów. W tartaku spaliły się również pasy transmisyjne, stanowiące własność Chwolesów.

W zniszczonych zakładach stolarskich zatrudnionych było 50 robotników. (c)

Na czyje sumienie spadnie tragiczna śmierć młodej niewiasty?

Wilno należy pod wielu względami do najbardziej zaniedbanych miast w Polsce. Miasto liczące zgórą dwieście tysięcy mieszkańców nie posiada nprz. dotychczas żadnej jako - tako urządzonej plaży. Brzegi rzek, w miejscach przeznaczonych do kąpieli nie są oczyszczane. Leżą tam kawałki szkła, kawałki zardzewiałego drutu kolczastego i innych t. p. przedmiotów, stanowiących prawdziwą pułapkę, dla osób, z tych „plaży" korzystających.

Obecnie te karygodne zaniedbania pociągnęły za sobą tragiczny wypadek. Do Wilna przybyła w odwiedziny do siostry 35-letnia mieszkanka Mławy Zofja Kropiwko. Kąpiąc się na „plaży", p. Kropiwko zadrasnęła nogą o drut kolczasty. Rankę narazie zajodynowano. Po paru dniach nieszczęśliwa, matka dwojga małych dzieci dostała 40-stopniowej gorączki. Wezwano lekarza, który stwierdził ogólne zakażenie krwi i polecił przewieźć chorą do szpitala.

Wczoraj p. Kropiwko zmarła. (c)

KRONIKA

Środa 7 Sierpień

Dziś: Kajetana W., Donata B M.
Jutro: Lagra i Smaragda M M.

Wschód słońca—godz. 3 m. 39
Zachód słońca—godz. 7 m. 09

Przepowiednia pogody w-g PIM'a do wieczora 7.VIII 1935 roku:

Naogół jeszcze dość pogodnie, miejscami jednak — zwłaszcza na wschodzie — przelotne deszcze.

Temperatura bez znacznych zmian.

Umiarkowane wiatry z zachodu i północno-zachodu.

DZIŚ DYŻURUJĄ APTEKI:

1) Rodowicza (Ostrobramska 4); 2) Jurkowskiego (Wileńska 8); Augustowskiego (Mickiewicza 10); 4) Sapożnikowa (Stefańska róg Zawalnej) i wszystkie apteki na przedmieściu.

— RUCH POPULACYJNY W WILNIE:

Zarejestrowane urodziny: 1) Chajet Liba; 2) Tumas Irena; 3) Gams Mejer; 4) Socharuk Janina; 5) Krawczuk Liljana; 6 Topiel Chana; 7) Topiel Chaim.

Zaślubiny: 1) Jeninówna Janina-Nina — Kurkow Tadeusz; 2) Sołoducho Basia — Zyw Lejba.

Zgony: 1) Antowil Bluma, 40 lat; 2) Kropiwko Sora, modystka, 35 lat. 3) Cesia Rywka, 70 lat; 4) Bregman Mowsza handlarz, 68 lat. 5) Dobkiewicz Kazimierz, szewc, 36 lat; 6) Sosnowska Wilhelmina, 71 lat; 7) Krywko Tekla, 84 lat. 8) Tatarska Roza, 12 lat.

— Przybyli do Wilna do hotelu Georges'a: Chwiliwicki Mark adw. z Grodna; hr. Tyszkiewicz Benedykt z Warszawy; Pilzer Ferdynand kupiec z Katowic; hr. Dunin-Borkowski Piotr z Baranowicz; Zawadzki Jerzy z Baranowicz; Świętorzecka Zofja z Mołodeczna; Wiesiołowska Karolina z Nowogródka.

MIEJSKA

— W Magistracie trwają ferje w całej pełni. Niema żadnych posiedzeń. Znaczna ilość członków komisyj miejskich oraz członków zarządu miasta korzysta w chwili obecnej z urlopów. Inni znowu zajęci są akcją wyborczą, tak że działalność zarządu miasta obecnie bardzo osłabła. Ferje...

— Więcej troski o wygląd miasta! Wilno chcące uchodzić za jedno z najpiękniejszych (są tacy, którzy twierdzą, że najpiękniejsze) miast w Polsce, stanowczo powinno więcej dbać o zewnętrzny wygląd swych ulic. Weźmy dla przykładu ul. Trocką, która po uregulowaniu skweru Franciszkańskiego i odremontowaniu murów pofranciszkańskich, niewątpliwie należy do jednej z najpiękniejszych ulic starego miasta. Tymczasem na samym środku ulicy Trockiej stoi już od niewiadomo ilu lat niedobudowana kamienica. Kiedyś był to szpetny domek nabyty przez przemysłowca Bałberyskiego, który przystąpił do przebudowywania gmachu. Lecz już przed wielu laty prace przy budowie gmachu utknęły, zaś „niedopieczona" kamienica otoczona rusztowaniami i szczodrze polewana przez deszcz i śnieg, dotychczas „upiększa" ulicę.

Czas najwyższy, by stan taki dłużej nie trwał. Zresztą przemawiają za tem względy bezpieczeństwa. Deszcz i śnieg podmywają niezabezpieczone fundamenty i ściany tej kamienicy, która pewnego dnia może runąć.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— Gmina Żydowska ściąga podatek gminny. Wobec systematycznego niepłacenia podatku gminnego przez znaczną ilość członków Gminy Żydowskiej nowomianowany zarząd gminy postanowił skorzystać z przysługującego mu przywileju i ściągnąć zaległe podatki drogą przymusową.

W tym celu kancelarja zarządu gminy przygotowuje wykazy niepunktualnych płatników, celem przesłania ich do wydziałów egzekucyjnych urzędów skarbowych.

ZABAWY

— Sekcja Społeczna Rady Grodzkiej B. B. W. R. w Wilnie, podaje do wiadomości, iż dnia 10 sierpnia b. r. odbędzie się **„Dancing-Letni"** w Werkach w lokalu restauracji „Słomianka".

Koszt biletu wstępu z przejazdem w obie strony wynosi zł. 1,50.

Całkowity dochód przeznacza się na półkolonje letnie.

ROŻNE

— Rubryki, paragrafy, pozycje... Drobni kupcy — detaliści skarżą sie na skomplikowany sposób wymiaru podatków przez urzędy skarbowe. Dotychczas podatek obrotowy i dochodowy wymierzane były na podstawie odpowiednich zeznań o obrocie i dochodzenia urzędów skarbowych. Obecnie urzędy skarbowe nadsyłają kupcom sążniste arkusze z ogromną ilością rubryk, które drobni kupcy nie są w stanie wypełnić. Tak np. pewna właścicielka straganu w halach miejskich, której obrót roczny wynosi wszystkiego... 6 tysięcy zł. otrzymała taki arkusz i ma wypełnić m. in. następujące rubryki: jaki jest jej kapitał zakładowy, ile miała obrotu w takich a takich latach, targ miesięczny netto i brutto i t. p. pytania, których **nie rozumie nawet po wytłumaczeniu jej ich znaczenia.**

Pozatem powstaje pytanie w jaki sposób może właściciel małego kramiku, prowadzący interesik od 10 lat, określić, jaki jest jego kapitał zakładowy?

Jest to klasyczny objaw biurokracji.

RADJO
WILNO

SRODA, dnia 7 sierpnia 1935 roku.

6,30: Muzyka; 6,33: Pobudka do gimnastyki; 6,36: Gimnastyka; 6,50: Muzyka: 7,20: Dziennik poranny. Pogadanka sportowo-turyst. Muzyka; 8,20: Program dzienny; 8,25: Wskazówki praktyczne; 8,30: Przerwa; 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,03: Kom. met. 12,05: Dziennik południ. 12,15: Dla naszych letnisk i uzdrowisk; 13,00: Chwilka dla kobiet; 13,05: Z muzyki kameralnej; 13,30: Przerwa. 15.15: Mała skrzyneczka; 15.25: Życie kulturalne i artystyczne miasta; 15.30: Koncert zespołu Tadeusza Seredyńskiego; 16,00: Włosy w lecie; 16,15: Recital fort. 16,50: Codzienny odcinek prozy; 17,00: Najpiękniejsze walce; 18.00: Aktualny skecz; 18,15: Cała Polska śpiewa; 18.30: Przegląd litewski; 18,40: Chwilka społeczna; 18,45: Utwory Debussy'ego; 19,05: Program na czwartek; 19,15: Koncert reklamowy; 19.30: Recital skrzypcowy; 19.50: Świat się śmieje; 20,00: Nowe rzeczy w mleczarstwie; 20,10: Włoskie piosenki; 20,45: Dziennik wiecz. 20,53: Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski; 21,08: Transm. z Salzburga Serenady na ork. 22,35: Reportaż z trasy Marszu szlakiem Kadrówki; 22,40: Wiadomości sportowe; 22,50: Jazz na dwa fortepiany; 23,00: Transm. z Warszawy; 23,05: Muzyka lekka.

CZWARTEK, dnia 8 sierpnia 1935 roku.

6.30: Pieśń. 6,33: Pobudka do gimnastyki; 6,36: Gimnastyka; 6,50: Muzyka; 7.20: Dziennik poranny; Pogadanka sport.-turyst.; Muzyka; 8.20: Program dzienny; 8,25: Giełda rolnicza; 8,30: Przerwa; 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,03: Kom. met. 12,05: Dziennik południowy; 12,15: Koncert; 13.00: Chwilka dla kobiet; 13,05: Utwory Rachmaninowa. 15,30: Przerwa; 15,15: Muzyka operetkowa; 15,25: Życie kulturalne i artystyczne miasta; 15,30: Muzyka dziwna; 16,00: Pogadanka przyrodnicza dla dzieci; 16.15: Koncert solistów; 16.50: Codzienny odcinek prozy: 17.00: Dla naszych letnisk i uzdrowisk; 18,00: Książka i wiedza; 18.10: Minuta poezji; 18,15: Cała Polska śpiewa; 18.30: Pogadanka ekonomiczna w języku litewskim; 18.40: Pogadanka lniarska; 18.45: Brahms. Walce na 2 fortepiany; 19,00: Program na piątek. 19.15: Koncert reklamowy; 19,30: Co chcielibyśmy usłyszeć; 19,50: Pogadanka aktualna; 20,00: Jak spędzić święto? 20,10: Serenada sierpniowa; 20,45: Dziennik wieczorny; 20,55: Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski; 21.00: S. Rachmaninow; 21,30: Na śląskiem podwórku — słuchowisko; 22.00: Reportaż z trasy Marszu Szlakiem Kadrówki; 22,05: Wiadomości sportowe; 22,15: Mała Ork. P. R. 23,00: Kom. met. 23,05: D. c. Małej Ork. P. R

Wyrodny ojciec

Onegdaj Sąd Apelacyjny w Wilnie rozpoznał przy drzwiach zamkniętych sprawę ulejakiego Z. Wolfsona z pod Baranowicz, skazanego w pierwszej instancji za kazirodztwo oraz zarażenie swej 18-letniej córki chorobą weneryczną na 5 lat więzienia.

Sąd Apelacyjny po wysłuchaniu opinji biegłych, postanowił zredukować tę karę do 4 lat.

Złagodzenie wyroku nastąpiło ze względu na to, że oskarżony okazał się osobnikiem seksualnie anormalnym. (e).

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE

— W piątek dnia 9.VIII r. b. o godz. 8.30 wiecz. — odbędzie się premjera amerykańskiej komedji p. t. **„Klub Kibiców"** z udziałem i w reżyserji p. Wł. Czengery. Ceny miejsc zniżone.

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM

— Ostatnie przedstawienie „Hiszpańskiej muchy". Dziś, w środę dnia 7.VIII r. b. o godz. 8, 30 wiecz. — po raz ostatni widownię wypełni przezabawna, doskonała i arcywesoła farsa w 3-ch aktach Arnolda i Bacha „Hiszpańska mucha". Ceny propagandowe.

—Gościnne występy M. Malickiej i Z. Sawana. We czwartek. dnia 8,VIII r. b. o godz. 8.30 w. z udziałem M. Malickiej i Z. Sawana odbędzie się premjera komedji Niewiarowicza p. t. **„I co z takim robić?"** Ceny miejsc zwykłe. Kupony i bilety bezpłatne nieważne.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 6 sierpnia 1935 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parytet Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejsz. ilośc. w złotych za 1 q (100 kg); len — za 1000 klg.

Żyto	I	standart 700 g/l		11.50	11.75
„	II	„ 670 „		10.75	11.25
Pszenica	I	„ 745 „		17.—	18.—
„	II	„ 720 „		16.—	17.—
Jęczmień	I	„ 655 „	(kasz.)	—	—
„	II	„ 625 „	„	—	—
Owies	I	„ 490 „		13.75	14.25
„	II	„ 470 „		12.75	13.25
Gryka	I	„ 630 „		—	—
„	II	„ 600 „		—	—
Mąka pszenna gatunek	I—C			29.25	—.—
„ „ „	II—E			25.37,5	—
„ „ „	II—G			21.25	21.75
„ „ „	III—A			19.—	19.50
„ „ „	III—B			13.—	13.50
„ żytnia do 55%				22.—	23.—
„ „ do 65%				19.—	19.50
„ „ sitkowa				14.50	15.—
„ „ razowa				14.50	15.—
„ „ do 82% (typ wojsk.)				16.—	16.50

Na wileńskim bruku

OKRADLI MIESZKANIE W CZASIE WRÓŻENIA.

Wpobliżu Kolonji Magistrackiej przy szosie niemenczyńskiej rozlokował się obóz cygański. Cyganie wychodzą na miasto po zarobek. Jak zwykle, jedną z głównych pozycyj ich dochodów jest wróżenie.

Przed kilku dniami dwie cyganki w towarzystwie cygana wstąpiły do mieszkania Jadwigi Wysockiej przy ul. Królewskiej 21, gdzie je przyjęto bardzo gościnnie. Dopiero w parę godzin po ich odejściu, właścicielka mieszkania spostrzegła, że została okradziona.

Aresztowano sprawców kradzieży. Okazali się nimi członkowie obozowiska przy Kolonji Magistrackiej Weronika i Michał Orłowiczowie oraz Olga Jurewiczowa. (e)

4 ZŁODZIEJKI W POTRZASKU.

Onegdaj na Rynku Drzewnym przy ul. Zawalnej dokonano zuchwałej kradzieży. Zawodowe złodziejki otoczyły porucznikową P., przybyłą na rynek po zakupy i w czasie sztucznie wytworzonego tłoku wykradły jej torebkę zawierającą 400 zł. Kiedy poszkodowana spostrzegła kradzież, było już późno. Złodziejki zdążyły zbiec. Powiadomiona o kradzieży policja wszczęła energiczne dochodzenie, uwieńczone niebylejakim sukcesem. Wczoraj nad ranem policja aresztowała 4 sprawczynie kradzieży. Okazały się niemi znane policji zawodowe złodziejki kieszonkowe Szejna Indryc (Kozia 6), Janina Jakóbowska (Szeroki zauł. 5), Mirla Rapoport (Kozia 6) oraz Józefa Dzic. (e).

WYPADEK MOTOCYKLOWY.

We wtorek rano pewien motocyklista, jadący z Wilna przez ul. Legjonową w kierunku Ponar, koło posesji Nr. 20 przy ul. Legjonowej najechał na 11-letniego Wacława Kozłowskiego, mieszkańca wsi Świątniki, gminy trockiej. Kozłowski doznał ogólnego potłuczenia i został odwieziony przez pogotowie ratunkowe do szpitala św. Jakóba.

Motocyklista po wypadku zwiększył szybkość i umknął. Zapamiętano jednak jego numer: WN — 38.090.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—6 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Witold Kukis.